# IMPULS

KWARTALNIK
WIELKANOC
2021
NR 84

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków

rys. Anna Kwiatkowska

Blask Wielkiej Nocy tuż tuż
Tą porą wiosenną nadchodzi
Świąteczny czas zbliża się już
Tegoroczna Wielkanoc przychodzi

Zbliża się Wielkanoc Święta
Którą będziemy obchodzić
Gdy Święto uroczyste trwa
Co roku radość przychodzi

Z Wielkanocą ciepła wiosna
Tak długo czekana nastaje
Ta pora dla wszystkich radosna
Świergot ptaków szczęście daje

Wielkanoc jest świętem jedynym
Nadzieja nowego początku
Świąt sensem jest prawdziwym
Dla wszystkich bez wyjątku

Marek Migdał

# *Drodzy Czytelnicy!*

Nadeszła wreszcie upragniona wiosna, dni stają się coraz cieplejsze i dłuższe, wszystko rozkwita, budzi się przyroda. Także my mamy więcej entuzjazmu i energii, którą daje nam słoneczna aura, ptaki się rozćwierkały i nasze rozmowy też są weselsze. Co prawda aura jest jeszcze zmienna, jak to w kwietniu bywa, ale my już patrzymy ku coraz cieplejszym klimatom i ku zbliżającej się Wielkanocy. W tym roku będziemy spędzać Święta inaczej niż zwykle, bo ciągle mamy pandemię i związane z nią obostrzenia. Na szczęście jesteśmy już zaszczepieni, co jest dla nas bardzo ważne, ale nadal, by jak najlepiej chronić siebie i innych, musimy przestrzegać wszelkich zaleceń sanitarnych. Mimo tej zmienionej sytuacji już czujemy klimat Świąt, mamy kolorowe wiosenno-świąteczne dekoracje, bukszpany, jajka, kurczaki, zające i barany. Czekamy na Zmartwychwstanie Pana, na chwile spędzane z innymi, na świąteczne przysmaki, na dzielenie się jajkiem. Mimo ograniczeń staramy się, by te Święta wyglądały jak najbardziej normalnie i radośnie. Wierzymy i mamy nadzieję, że ten trudny czas pandemii ma się ku końcowi.

Na ten wiosenno-świąteczny czas mamy dla Was kolejny numer naszego kwartalnika. Znajdziecie w nim różnorodne artykuły, wiersze, rysunki, świąteczną radość, refleksję i zadumę. Mamy wspomnienia, recenzje, krzyżówki i wiele innych, kontynuujemy nasze stałe cykle literackie. Mamy nadzieję, że w numerze każdy znajdzie coś dla siebie. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Jak co kwartał, gorąco zachęcamy do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

W tym świątecznym czasie życzymy Wam wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim zdrowia, szczęścia, pomyślności. Życzymy Wszystkim smacznej święconki, mokrego dyngusa, radości z rozkwitającej przyrody, po prostu wiosny w sercu!

**Wesołego Alleluja!**
**Redakcja**


**Redakcja:**
Sylwester Chalastra
Bożena Florek
Norbert Głodzik
M. Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Marek Migdał
Marian Skoczylas
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

**Współpracują:**
Sven Haiman
Robert Kubik
Marek Marczyk
Emilia Ożana
Łukasz Ruśnica
Piotr Stawowy

**Prowadzenie:**
Beata Słowakiewicz

**Pomoc:**
Dorota Najder


# Spis treści


Alleluja!!! (Lidia Wąsik) ..... 3
Tradycyjne śniadanie wielkanocne (M. Barbara Jaworska) ..... 6
Ruchoma Wielkanoc (Piotr Stawowy) ..... 9
Jajko (Anna Kwiatkowska) ..... 12
O Śmigusie-dyngusie słów kilka (Lesław Wąsowicz) ..... 14
Wiosenne obrzędy, zwyczaje i wierzenia (Bożena Florek) ..... 18
Wiosną… (Krzysztof Kijowski, Wojciech Wierzbicki) ..... 19
Kącik szaradzisty (Norbert Głodzik) ..... 21
Przygoda z komiksem Papcia Chmiela (Wojciech Wierzbicki) ..... 28
„Plan ucieczki" (Sven Haiman) ..... 30
„Hamlet" (Bożena Florek) ..... 31
Józef Chełmoński (Emilia Ożana) ... 32
Endi i jego wilk (Sven Haiman) ..... 38
Rheme (Sven Haiman) ..... 39
Wzgórza Czarownic (Robert Kubik) ..... 43
Kącik sportowy (Sylwester Chalastra) ..... 45
Strony Rady Mieszkańców ..... 48
Aktualności ..... 49
Pożegnania ..... 51
Krzyżówka na Święta ..... 52

**Wiersze:**
- Anna Kwiatkowska: 24-25, 36-37
- Marek Marczyk: 22-23, 34-35, 42
- Marek Migdał: 5, 10, 17, 20, 26-27, 40, 47
- Łukasz Ruśnica: 15
- Marian Skoczylas: 8

# Alleluja!!!

Lidia Wąsik

Nareszcie przyszła wiosna pełna radosnych chwil, kiedy promyki słońca rozświetlają wszystko wkoło. W tych pięknych okolicznościach przyrody celebrujemy najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie – Wielkanoc, Święto Zmartwychwstania Pańskiego, celebrujące misterium paschalne Jezusa Chrystusa: jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Wielką wagę Wielkanocy najlepiej określił Święty Paweł: Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara. Oznacza to, że chrześcijaństwo jako religia nie miałoby sensu, gdyby nie fakt, że Jezus pokonał śmierć. Zmartwychwstanie Jezusa, opisane w Ewangeliach, zgodnie z którymi Jezus Chrystus zmartwychwstał trzeciego dnia po ukrzyżowaniu to naczelny dogmat wiary chrześcijańskiej.

rys. Lidia Wąsik

Zmartwychwstanie Jezusa ma wielkie znaczenie dla chrześcijan, stanowi przede wszystkim potwierdzenie boskim autorytetem tego wszystkiego, co Chrystus czynił i czego nauczał, w szczególności potwierdza prawdę o boskości Jezusa.

Przez swoje Zmartwychwstanie Jezus otwiera ludziom dostęp do nowego życia. Przywraca ludziom łaskę Bożą. Ludzie stają się braćmi Chrystusa dzięki uczestnictwu w jego życiu. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla wierzących chrześcijan zapowiedzią i gwarantem powszechnego zmartwychwstania wszystkich ludzi na dźwięk trąb Sądu Ostatecznego i wyboru sprawiedliwych, którzy wspólnie z Chrystusem obejmą Królestwo Boże i otrzymają życie wieczne.

Kościół katolicki podkreśla, że zmartwychwstanie

Jezusa to wydarzenie historyczne. Zostało poświadczone przez uczniów, którzy spotkali Zmartwychwstałego. Pierwotnie Apostołowie nie wierzyli w możliwość, że Jezus może powstać z martwych. Wstrząs wywołany przez mękę był tak wielki, że uczniowie nie uwierzyli od razu w wiadomość o zmartwychwstaniu. Byli zasmuceni i przerażeni, dlatego nie uwierzyli kobietom wracającym od grobu, że Pan zmartwychwstał. Gdy Jezus ukazuje się Jedenastu w wieczór Paschy, wyrzuca im brak wiary. Kościół naucza, że nikt nie był naocznym świadkiem samego wydarzenia i nie opisuje go żaden ewangelista, jest to więc wydarzenie tajemniczo transcendentne.

Ewangelie przedstawiają następującą chronologię wydarzeń: Niewiasty udały się następnego dnia po szabacie, wcześnie rano, do grobu z wonnymi ziołami, zastanawiały się, kto im pomoże odsunąć kamień. Na ich oczach Anioł przestraszył strażników stojących przy grobie, odsunął kamień i usiadł powyżej niego. Maria Magdalena, Maria Matka Jakuba i Salome zbliżyły się do grobu i ujrzały odsunięty kamień. Maria Magdalena natychmiast udała się do apostołów, aby ich powiadomić.

Pozostałe dwie kobiety weszły do grobu i ujrzały Anioła, który wskazał im na pusty grób, oznajmił prawdę o zmartwychwstaniu i polecił by udały się do uczniów i Piotra i powiedziały, że zobaczą oni Jezusa w Galilei. W tym czasie do grobu przybyła druga grupa świętych kobiet, weszły do pustego grobu i zostały powiadomione przez dwóch Aniołów, że Jezus zmartwychwstał jak powiedział. Niedługo potem, Piotr i Jan, powiadomieni przez Marię Magdalenę, przybyli do grobu i odnaleźli „leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu". Szaty były w takiej pozycji, która wykluczała skradzenie ciała: wskazywały na to, że ciało musiało zniknąć z wnętrza szat. Jan ujrzał to „i uwierzył".

Maria Magdalena powróciła do grobu, ujrzała dwóch aniołów i samego Jezusa. Dwie grupy pobożnych kobiet, które spotkały się w drodze powrotnej, ujrzały Jezusa zmartwychwstałego, który poprosił je by oznajmiły uczniom, że ujrzą Go w Galilei. Święte niewiasty opowiedziały o tym co je spotkało apostołom, ale oni im nie uwierzyli.

Następnie Jezus objawia się uczniom w Emaus. Uczniowie wracają do Jerozolimy, nie wiedzą czy wierzyć im czy nie. Chrystus ukazuje się Piotrowi – dlatego Piotr i Jan wierzyli mocno w zmartwychwstanie. Po powrocie uczniów z Emaus, Jezus objawia się wszystkim apostołom, oprócz Tomasza.

Tydzień poprzedzający Wielkanoc, stanowi okres wspominania najważniejszych dla wiary chrześcijańskiej wydarzeń, jest to Wielki Tydzień. Ostatnie trzy doby: Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania to Triduum Paschalne. Niedziela wielkanocna rozpoczyna się już w sobotę po zapadnięciu zmroku. Rozpoczyna ją Wigilia Paschalna, podczas której zapala się paschał – wielką woskową świecę, symbolizującą zmartwychwstałego Jezusa. Świętowanie Wielkanocy rozciąga się na kolejne osiem dni – oktawę wielkanocną, a szerzej – na cały Okres wielkanocny, który trwa 50 dni, a którego zakończeniem jest Niedziela Zesłania Ducha Świętego. W 40. dniu (czwartek) obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. W tym okresie używa się w liturgii białego koloru szat liturgicznych.

Nie ma świąt bez rodzinnych tradycji. W polskiej tradycji do XVIII wieku msze rezurekcyjne odprawiane były o północy, potem świętowano rezurekcję rano. Resurrectio z łac. oznacza zmartwychwstanie. Dzisiaj rezurekcję odprawia się w sobotę wieczorem lub w niedzielę wcześnie rano. Zapowiada ją uroczyste bicie w dzwony, głoszące dobrą nowinę. Mszę poprzedza uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem. Rozpoczyna się ona przy symbolicznym Grobie Pańskim, przy którym ksiądz śpiewem oznajmia zmartwychwstanie.

Następnie, niosąc monstrancję z Hostią kapłan prowadzi procesję dookoła kościoła. W procesji niesiona jest również figura Chrystusa Zmartwychwstałego. Na początku mszy wznoszony jest okrzyk radości Alleluja (z hebr. oznacza Chwalcie Jahwe), będący przyśpiewem w pieśniach wielkanocnych. Oznaką radości są również używane w okresie wielkanocnym pozdrowienia: Chrystus zmartwychwstał z odpowiedzią: Zmartwychwstał prawdziwie lub Prawdziwie powstał.

W polskim zwyczaju, po porannej rezurekcji rodzina zasiada do uroczystego śniadania wielkanocnego, które rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się święconką z koszyczka. Na stołach znajdują się jajka, wędliny, wielkanocne baby i mazurki. Stoły zdobione są bukietami z bazi i pierwszych wiosennych kwiatów.

Ciesząc się tą cudowną, radosną atmosferą Świąt, smakując święconkę, pamiętajmy o istocie naszego świętowania – o tej niezwykłej tajemnicy wiary, że Chrystus Zmartwychwstał.

Niech te Święta Wielkanocne będą dla nas wszystkich owocne, a koszyczki z pokarmami niech się staną z nieba darami. Niech krzyż z ramion odsunięty będzie dla wszystkich świątecznym prezentem. Pan Zmartwychwstał! Alleluja!

*Źródło: Wikipedia*

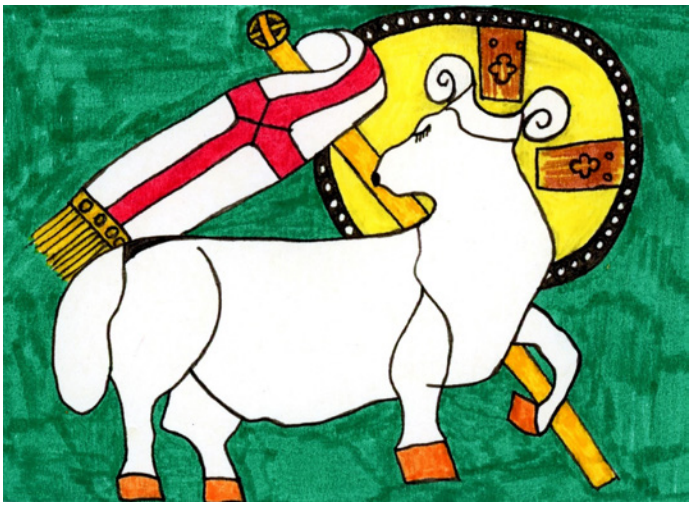

## Alleluja

*Jezus Chrystus zmartwychwstał kiedy*
*Wielka jasność zapanowała*
*I grób się otworzył wtedy*
*Gdy jasność tam wtedy powstała*

*Jezus Chrystus swą śmierć pokonuje*
*I daje nam wszystkim nadzieję*
*Zmartwień, trosk nam ujmuje*
*Tą nadzieją na szybkie zbawienie*

*Tak jak Jezus powstał z grobu*
*I wtedy to zapanowała*
*Światłość po stronach wokół obu*
*Gdy ciemność ustępowała*

*Gdy wtedy Jezus śmierć pokonał*
*I światło boskości zajaśniało*
*Gdy Jezus z grobu tam powstał*
*Wtedy życie nowe nastało*

*Na pamiątkę tych wielkich wydarzeń*
*Święto Wielkanocne obchodzimy*
*By utrwalić tok tamtych zdarzeń*
*Modlimy się, czuwamy, święcimy*

*Święto Wielkanoc powstało*
*Na pamiątkę, że radość była*
*Gdy zmartwychwstanie nastało*
*Gdy płyta się otworzyła*

Marek Migdał

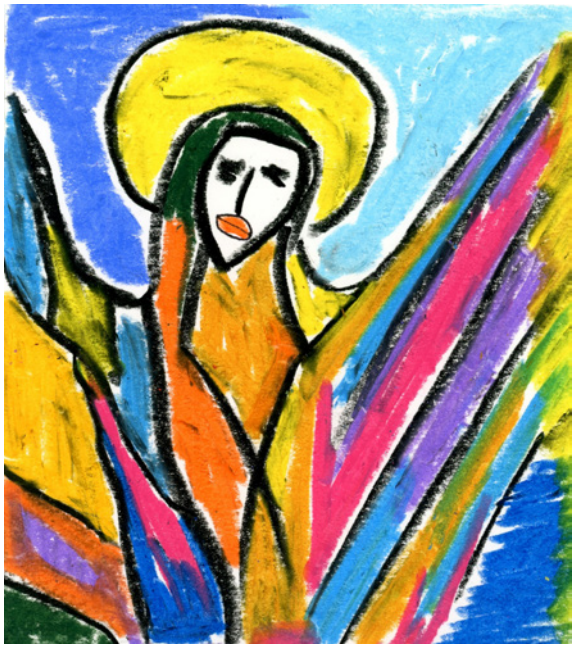

rysunki Anna Kwiatkowska

# Tradycyjne śniadanie wielkanocne

M. Barbara Jaworska

Wielkanoc. Najstarsze i najważniejsze święto w liturgii kościoła rzymsko-katolickiego i nie tylko.

To dwudniowe święto, pełne tradycji. Wielką Niedzielę rozpoczynamy rezurekcją, uroczystą poranną mszą połączoną z procesją obwieszczającą zmartwychwstanie Jezusa. Potem zasiadamy do uroczystego śniadania wielkanocnego, podczas którego dzielimy się święconym jajkiem, składamy sobie życzenia i tradycyjnie spożywamy poświęcone dzień wcześniej potrawy. Śniadanie wielkanocne jest jedną z niewielu staropolskich wielkanocnych tradycji, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Według tradycji ludowej każdy dzień Wielkiego Tygodnia miał swoje znaczenie, swoją obrzędowość i odrębne przesądy. Wielkanoc przypada w tym samym czasie, co wczesnowiosenne zrównanie dnia z nocą. Święto jest obchodzone w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Splatają się tu wątki pogańskie, nawiązujące do kultu przyrody odradzającej się po zimowej wegetacji i pobudzanej do płodności za pomocą różnych zabiegów magicznych, oraz wątki chrześcijańskie.

rys. Anna Kwiatkowska

Skąd wzięła się tradycja śniadania wielkanocnego i dlaczego stało się ono kulminacyjnym momentem świąt? Tradycja ta ma swoje źródło w Biblii – według Ewangelii św. Jana, „gdy zaświtał ranek" zmartwychwstały Chrystus pojawił się nad Jeziorem Tyberiadzkim, w tym czasie kilku spośród apostołów wracało z nocnego połowu. Kiedy przybili do brzegu, zauważyli przygotowaną na ogniu rybę i chleb. Po przygotowaniu złowionych ryb, zjedli wspólnie z Panem posiłek. Stąd przypuszczalnie wzięła się tradycja śniadania – chrześcijanie czczą w podobny sposób fakt pokonania śmierci przez Chrystusa, który to fakt został odkryty właśnie wcześnie rano, kiedy zorientowano się, że Chrystus zmartwychwstał.

Prawdopodobnie obrzęd błogosławienia pokarmów na stół wielkanocny w takim kształcie rozpowszechnił się w VIII w, a w Polsce w średniowieczu. Początkowo błogosławiono pieczonego baranka, z czasem także mięso, sól i jajka, które wkładano do koszyka. W niektórych regionach przygotowuje się siedem produktów. W dużej mierze jest to związane z tradycją rodzinną i kulturą poszczególnych miejsc. Dziś w koszyczku znajduje się zarówno chleb, chrzan, jajka, wędliny i baranek – zazwyczaj z cukru lub z ciasta.

Według staropolskiej tradycji wracając z rezurekcji, gospodarze ścigali się furmankami. Ten, kto pierwszy wrócił do domu, miał na przykład pierwszy ukończyć żniwa, podczas powrotu nie można było oglądać się za siebie. Było to przede wszystkim symboliczne odwołanie do nowego życia, początku, przebudzenia, kiedy wszystko, przede wszystkim przyroda, po zimie budzi się do nowego życia.

Śniadanie otwiera modlitwa oraz zwyczaj dzielenia się jajkiem, który jest okazją do złożenia życzeń. Dlaczego przy świątecznym stole dzielimy się jajkiem? Jajko symbolizuje rodzące się życie, uznawano je za amulet przeciwko złym czarom i mocom. Jest jednym z najważniejszych elementów śniadania wielkanocnego. Oprócz jajek na stołach znajdują się wędliny, wielkanocne baby i mazurki. Stoły zdobione są bukietami z bazi i pierwszych wiosennych kwiatów.

Istotne znaczenie mają dania, które powinny znaleźć się na wielkanocnym stole i które umilają nam celebrację tego szczególnego momentu. By tradycji stało się zadość, na stole w tym dniu nie powinno zabraknąć kilku potraw mających swoją symbolikę – obok królujących w Wielkanoc jajek, do tych potraw należą: biała kiełbasa, szynki i pasztety z ćwikłą i chrzanem, żurek i oczywiście ciasta.

Podstawowym elementem są oczywiście jajka, serwowane w przeróżnej postaci – gotowane na twardo, faszerowane, z majonezem, z chrzanem, z sosem ta-

tarskim, jako pasty, czy zapiekane w bułkach i kulebiakach.

Kolejnym obowiązkowym elementem na świątecznym stole jest święconka, czyli wszystkie produkty poświęcone w Wielką Sobotę – jajka, chleb, cukrowy baranek, ciasto wielkanocne oraz przyprawy: sól i pieprz, a także wędliny i mięsa, które są symbolem dostatku i sytości. Na Wielkanoc najczęściej podaje się wędliny: szynkę, dobrej jakości kiełbasy, kabanosy, pieczony schab czy boczek. Do tradycyjnych polskich potraw wielkanocnych należy także biała kiełbasa z mięsa wieprzowego, z dodatkiem przypraw: czosnku, majeranku, pieprzu. Choć może dzisiaj nie kojarzy nam się ze śniadaniem, to wieki temu uchodziła za prawdziwy rarytas i pojawiała się tylko na stołach wielkanocnych w najbogatszych domach. Dzisiaj najczęściej pojawia się ona jako dodatek do żurku. Kolejną obowiązkową pozycją wielkanocnego menu jest pasztet, podawany np. z jajkiem czy śliwkami. Pasztet wywodzi się ze starożytnego Rzymu, ale do Polski trafiły jego bardziej współczesne odmiany z Francji. Francuzi przygotowywali pasztety z kurczaka, wieprzowiny, wołowiny, ale również z gęsich wątróbek. W Polsce największym powodzeniem cieszyły się pasztety w XVI wieku – przyrządzane na dworze królewskim przez francuskich kucharzy.

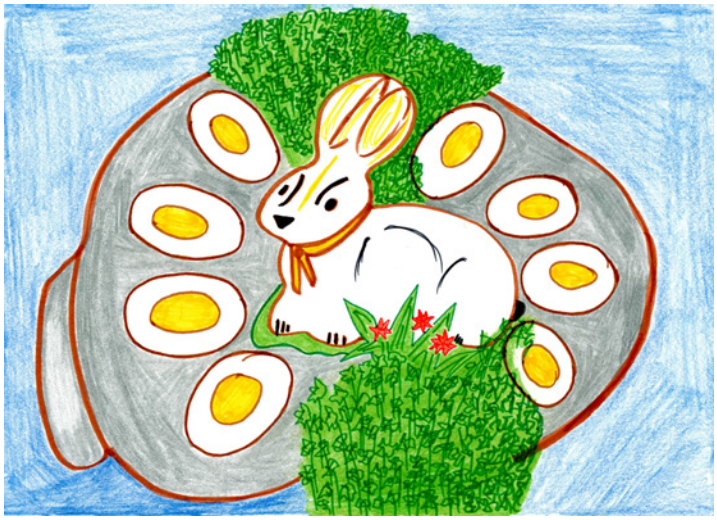

rys. Anna Kwiatkowska

Z zup na stole wielkanocnym pojawia się głównie żurek oraz zupa chrzanowa. Jednak tradycyjną zupą wielkanocną w Polsce jest żurek, podawany z jajkiem i białą kiełbasą. Co ciekawe, dawniej jadano go codziennie w czasie Wielkiego Postu, ale miał wtedy zupełnie inną formę: był zupą chudą, skromną, bez mięsnej wkładki. Wtedy żurek kojarzył się z wyrzeczeniami i postem, a podawany jako jeden z elementów świątecznego śniadania był symbolem zaprzestania odmawiania sobie pyszności. Obecnie żurek to sycące danie na bazie wędzonki i mięsa, które pojawia się na wielu polskich stołach. W zależności od regionu, spotkamy się z różnymi wersjami – np. żurkiem śląskim, krakowskim czy kujawskim.

Urozmaiceniem wielkanocnego stołu są sałatki, głównie jarzynowa oraz przystawki i dodatki, takie jak śledzie, czy galaretki drobiowe. Konieczny jest także chrzan, którego gorzki i pikantny smak oznaczać ma łzy Chrystusa i gorycz Jego męki.

Potrawy wielkanocne to nie tylko dania wytrawne – podczas wielkanocnego śniadania nie może też zabraknąć świątecznych słodkości w postaci różnych ciast. Wielkanoc jest świętem chleba i domowego ciasta drożdżowego. Po obfitym śniadaniu nadchodzi więc czas na ciasta – symbolem Świąt są piękne wielkanocne lukrowane baby drożdżowe i kolorowe mazurki – ciasta na kruchym spodzie, najczęściej przełożone masą kajmakową, dekorowane lukrem, czekoladą i bakaliami. Na wielkanocnym stole są oczywiście także wspaniałe serniki, makowce, a także inne słodkie wypieki. Popularny jest także deser pochodzący z Rosji i Ukrainy – pascha. Ciasta, babki i inne słodkości to symbol radości i słodyczy po zmartwychwstaniu Pańskim. Symbolizują one również nasze umiejętności.

Śniadanie wielkanocne jest najważniejszym punktem świętowania, wtedy gromadzimy się przy jednym stole by celebrować Zmartwychwstanie Jezusa – ważny jest nie tylko uroczysty posiłek, wielkanocne potrawy, ale przede wszystkim czas, który spędzamy razem.

*Źródła: polskatimes.pl, poradnikzdrowie.pl*

rys. Piotr Bal

## *Wielkanocne życzenia*

*W Wielkanocne Święta dla każdego*
*Życzę wszystkiego dobrego*
*Zdrowia, szczęścia, pomyślności*
*Braku trosk, zrozumienia, miłości*

*Wszyscy o zdrowiu marzymy*
*Nie tylko w święta o tym myślimy*
*Jednak szczęścia też nam potrzeba*
*Nie mniej niż wody i chleba*

*Na świecie pandemia grozi ludzkości*
*Życzę nam więc dużo cierpliwości*
*By przetrwać wszelkie trudności*
*Na przykład remontów niedogodności*

*Gdy miną te trudne okoliczności*
*Będziemy mieć dużo radości*

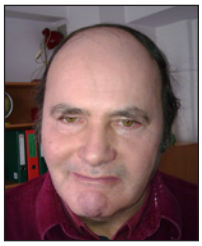

Marian Skoczylas

*Bo Jezus z martwych powstał*
*I lepszy czas nam nastał*

*Niech w te co nadchodzą Święta*
*Każdy o innych pamięta*
*Wkrótce się razem spotkamy*
*I serdecznie, ciepło uściskamy*

*I będzie w sercach wiosna*
*Kwitnąca i radosna*
*Tego wam wszystkim życzę*
*I na wzajemność liczę*

rysunki Wojciech Wierzbicki

# Ruchoma Wielkanoc

Piotr Stawowy

Święta Wielkanocne to najstarsze i najważniejsze święta chrześcijan, obchodzone na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Punktem kulminacyjnym Świąt Wielkanocnych jest Triduum Paschalne, które rozpoczyna się Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, a kończy w Wielką Niedzielę, czyli Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.

Wielkanoc jest świętem ruchomym, co roku wypada w innym terminie. Jego data przypada (w zależności od roku) najwcześniej 22 marca, najpóźniej zaś 25 kwietnia – przy czym te skrajne daty wypadają bardzo rzadko. Kolejny raz Wielkanoc w dniu 25 kwietnia będzie dopiero w 2038 roku, a 22 marca dopiero za ponad 200 lat, bo w 2285 roku. W latach od 1900 do 2100 najczęściej pojawiającą się datą Wielkanocy jest dzień 19 kwietnia.

rys. Piotr Stawowy

Od daty Wielkanocy zależą daty większości ruchomych świąt chrześcijańskich i katolickich, m.in.: Tłusty Czwartek, Środa Popielcowa, Niedziela Palmowa, Triduum Paschalne, Święto Bożego Miłosierdzia, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki oraz Boże Ciało.

Jak wyznaczana jest data Wielkanocy? Otóż, dzieje się to według reguły, w której główną rolę odgrywa astronomia. Termin Wielkanocy jest ruchomy, ponieważ jest związany z fazami Księżyca.

Datę Wielkanocy ustalono na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, co miało odpowiadać dacie 14. nisan z kalendarza hebrajskiego, która oznaczała początek żydowskiego święta Paschy. Nisan to nazwa jednego z miesięcy w kalendarzu żydowskim, w kalendarzu gregoriańskim przypadającego na marzec-kwiecień. Nisan jest pierwszym miesiącem żydowskiego kalendarza religijnego i siódmym miesiącem żydowskiego kalendarza świeckiego; liczy 30 dni. 14. dnia miesiąca nisan w roku żydowskim 3790 miał zostać skazany Jezus Chrystus.

Termin pełnia Księżyca stosowany w tej regule odnosi się do tzw. paschalnej pełni Księżyca, która wyznaczana jest wg kalendarza lunarno-solarnego i nie zawsze zgadza się z datą rzeczywistej, astronomicznej pełni Księżyca. Reguła ta przyjmuje również stałą datę pierwszego dnia wiosny, tj. 21 marca, a w rzeczywistości początek astronomicznej wiosny może wypaść do dwóch dni wcześniej, tj. 19 marca.

Podane daty dotyczą kalendarza gregoriańskiego, powszechnie stosowanego. W kościołach prawosławnych data Wielkanocy wyznaczana jest wg kalendarza juliańskiego. Dodatkowo występują różnice w wyznaczaniu daty paschalnej pełni Księżyca. Z tych powodów, daty Wielkanocy dla kościołów zachodnich i wschodnich zazwyczaj się różnią. Jeżeli znamy datę Wielkanocy w Kościele prawosławnym (wg kalendarza juliańskiego), to możemy łatwo przełożyć ją na kalendarz gregoriański poprzez dodanie 13 dni (dla dat w latach 1900-2099).

Zgodnie z kalendarzem żydowskim i przekazami Ewangelii, Chrystus został ukrzyżowany 14. nisan, a zmartwychwstał w niedzielę po 14. nisan. Problem z ustaleniem jednego dnia, w którym świętowano by Zmartwychwstanie Pańskie, wynika z faktu, że jest różnica w dacie ukrzyżowania Chrystusa podanej w Ewangeliach synoptycznych (św. Marka, św. Mateusza i św. Łukasza) i w Ewangelii św. Jana. Różnica ta spowodowana jest żydowskim systemem liczenia dnia, czyli od zachodu do zachodu Słońca. Stąd pytanie, jak powinien być zaliczony wieczór 14. nisan. Kościół wschodni opowiadał się za jedną opcją, zaś zachodnie – za inną. Obydwa ujęcia miały swoich zwolenników. Kościoły wschodnie opowiadały się za dniem 14., a zachodnie – za 15. Kwestia ta została w końcu rozstrzygnięta na pierwszym soborze ekumenicznym w Nicei w Turcji w 325 roku, gdzie przyjęto oficjalnie datę 15.

Zastanawiać może dlaczego to najważniejsze święto liturgiczne w Kościele rzymskokatolickim nie ma jednej ustalonej daty. Data Wielkanocy wielokrotnie była też przedmiotem sporu. Przez wieki pojawiały się próby ustalenia jednego terminu, jednak pozostały one bez rezultatu.

*Źródła: kalendarzswiat.pl, rmfmaxxx.pl, niedziela.pl, wikipedia*

Piotr Bal

Marek Migdał

Józef Zamojski

## *Pisanki*

*Te pisanki przeróżne, zdobione*
*Te malowane, piękne pisanki*
*Różnobarwne, ukraszone*
*Te piękne malowane kraszanki*
*Żółte, różowe, błękitne, czerwone*
*Brązowe, białe, bladoliliowe*
*Pomarańczowe, brunatne, rude*
*Zielone, bordowe i kolorowe*

*Pisanki przeróżne wzory mają*
*Na jajkach są one malowane*
*I różnokolorowo wyglądają*
*Kraszanki, kolorowe, skrawane*
*Seledynowe, turkusowe*
*Szare, białe, złote, srebrne*
*Szafirowe, szmaragdowe*
*Kobaltowe, malachitowe*

Marek Migdał

Piotr Bal

Władysław Karzyński

Marek Migdał

Jan Wirchał

Józef Zamojski

Attar

Alicja Rabiej

Józef Zamojski

Lucyna Stachera

Anna Kwiatkowska

Barbara Podolecka

# Jajko

Anna Kwiatkowska

Jajko wielkanocne to symbol naszych Świąt. Już od dzieciństwa najważniejszym elementem Wielkanocy było dla mnie właśnie jajko, którym łamiemy się w Wielką Niedzielę przy śniadaniu, a w Wielką Sobotę uroczyście je święcimy.

To wielkanocne łamanie się jajkiem jest dla nas wszystkich tak samo ważne i symboliczne jak bożonarodzeniowy opłatek. Pamiętam, jak co roku, w każdą Sobotę Wielkanocną chodziliśmy z moją babcią i bratem święcić pokarmy, w tym jajka i resztę święconki – chrzan, ćwikłę, sól, chleb, wędliny, babkę drożdżową i mazurki, czekoladowe zające, cukrowego baranka i owoce, to wszystko zdobione bukszpanem i rzeżuchą. Tej święconki było tyle, że można było również podzielić się nią z tymi, którzy jej nie mieli, a niejednokrotnie tak się zdarzało (np. chorzy lub bardzo skromnie żyjący sąsiedzi) – pamiętajmy, że święconkę powinno się zjeść, nie można jej wyrzucać!

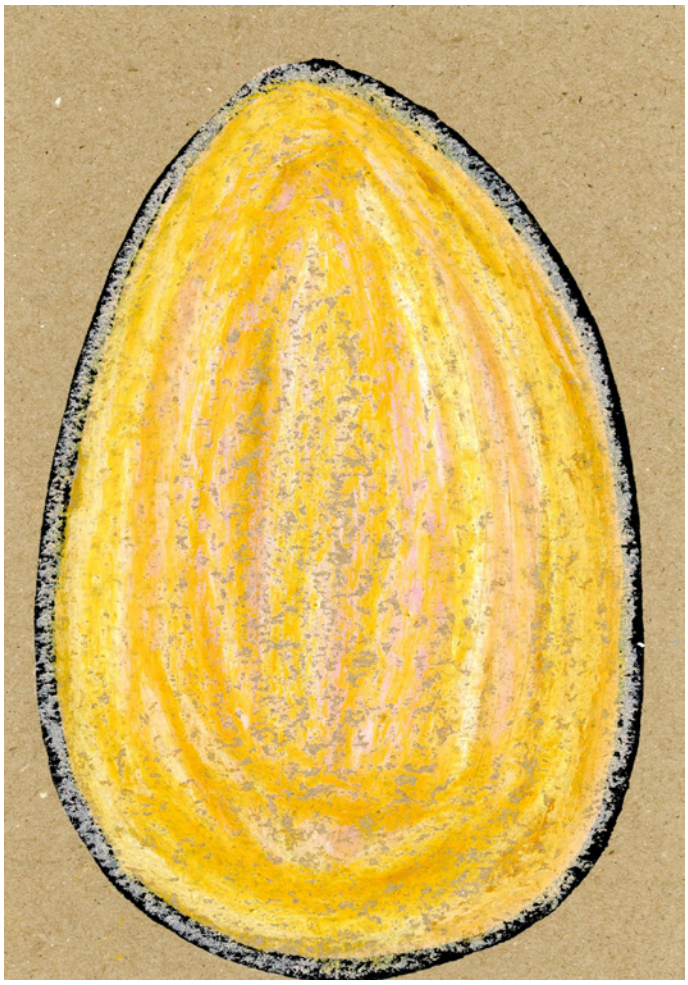

rys. Anna Kwiatkowska

Nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, że jedzenie jaj w Wielkanoc stało się powszechnym zwyczajem dopiero 200 lat po chrzcie Polski. Wcześniej było to wręcz zabronione z uwagi na skojarzenia z rytuałami pogańskimi – jajko było symbolem życia na długo przed chrześcijaństwem.

Etnolodzy podkreślają, że jajko jest symbolem uniwersalnym, większość kultur traktuje je jako bardzo istotny symbol życia i potencji. Jajku przypisywano właściwości magiczne, życiodajne, dobroczynne i ochronne. Służyło do ważnych praktyk o charakterze magicznym, stanowiło amulet przeciwko złym mocom, miało zapewniać powodzenie. Pełniło również istotne funkcje w kulcie przodków, np. u Prasłowian. Jajko jest też silnie związane z kultem słońca, który był bardzo rozpowszechniony również w kulturze słowiańskiej. Jajo to symbol życia – słońce też symbolizowało życie, zwłaszcza odradzające się.

W wyobrażeniach wielu ludów pierwotnych z chaosu wyłoniło się olbrzymie jajo, z którego wykluł się świat – to jeden z najstarszych i najbardziej popularnych symboli. Wiele kultur podkreślało wspólny rytm jaja ze światem. Było ono znakiem powrotu wiosny i domem. Używane w magii leczniczej i oczyszczającej uwalniało swą mocą siły witalne. W owalnym kształcie zamknięta była nadzieja na odradzanie się życia. U Słowian jajko związane było z kultem boga słońca, było symbolem solarnym, symbolem nowego życia, narodzin. Jajo pojawia się także w mitach śródziemnomorskich, oznaczając nieboskłon, na który składa się siedem sfer. Zmienione przez Noc jajo wydało Erosa, z jaja powstała Ziemia, ze skorupy Niebo. Także z jaja, jakie zniosła uwiedziona przez Zeusa Leda, wykluli się Dioskurowie, Helena Trojańska i Klitajmestra.

Jajko wielkanocne jest znakiem nowego, rodzącego się życia, które, by zaistniało, musi pokonać skorupę. To analogia do życia, które, by się odrodzić, musiało pokonać grób. W ten sposób wyklu-

wający się z jajka kurczak dla chrześcijan stanowi symbol zwycięstwo życia, przezwyciężenia śmierci oraz Chrystusowego i ludzkiego zmartwychwstania. Jajko jest nadzieją, próbą cierpliwości, której należy się poddać, aby zobaczyć ukryte wewnątrz pisklę.

Nie tylko jajko, ale także inne świąteczne symbole mają swój początek w wierzeniach pogańskich – kura, kurczęta, czy zające, które pojawiały się w wyobrażeniach w otoczeniu bogini Ostary – starogermańskiej bogini płodności.

Jak pisałam, dopiero 200 lat po chrzcie Polski Kościół dopuścił możliwość spożywania jaj w okresie Wielkanocy, ale nakazał obligatoryjne ich święcenie. Skoro chrześcijaństwo nie zdołało zwalczyć pogańskich zwyczajów, to starało się dokonać nowej interpretacji symboliki, rekwizytów, wierzeń, co udało się już znacznie lepiej. Początkowo święcono wyłącznie jajka barwione na czerwono, co miało dodatkowy wymiar symboliczny – czerwień to kolor krwi Chrystusa, jednocześnie esencji życia. Kolor ten oznaczał również triumf, zwycięstwo. Chrystus jest przedstawiany w ikonografii jako zwycięzca śmierci, z czerwoną chorągwią.

rys. Anna Kwiatkowska

W czasie świąt Wielkiej Nocy jajka są malowane i ozdabiane w formie pisanek. Zwyczaj dekorowania jajek znany był już w starożytności. Najstarsze przykłady – pisanki z Asyrii – liczą ponad 5000 lat. Nieco późniejsze pochodzą z Egiptu, Persji, Rzymu i Chin. Na ziemiach polskich najstarsze pisanki, pochodzące z końca X wieku, odnaleziono podczas wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek, odkryto tam pozostałości grodu słowiańskiego. Okazało się, że jajka zdobiono wówczas techniką, którą stosujemy do dzisiaj – rysowano wzór roztopionym woskiem, następnie wkładano jajka do barwnika – łupin cebuli lub ochry, które nadają brunatnoczerwoną barwę.

Jajka zdobiono w celach magicznych – zapewnienia ciągłości świata, ale też zdrowia i dorodności ludziom i zwierzętom gospodarczym. Motywy zdobnicze miały bogatą symbolikę: elementy słońca oznaczały odrodzenie i wieczność, a na przykład figury geometryczne – nieskończoność. Sama praktyka dekorowania jajka miała spotęgować jego cudowne właściwości. Wiele symboli znajduje się także w barwach: czerwień i biel oznaczają cześć domowym duchom opiekuńczym, czerń i biel – duchom ziemi. Zieleń to odrodzenie przyrody i miłości, a brąz – rodzinne szczęście. W religii katolickiej i prawosławnej jajko wiązane jest z samym zmartwychwstaniem Chrystusa i symbolizuje nadzieję na życie wieczne – barwą dominującą pisanek w kościele katolickim była czerwień.

Jajko było umieszczane w grobowcach egipskich i rzymskich jako znak nadziei na powrót do życia. Również w kulturze chrześcijańskiej, zwłaszcza w prawosławiu, w Niedzielę Wielkanocną pisanki składano przy grobach, dzieląc się w ten sposób z przodkami radością ze zmartwychwstania Chrystusa. W symbolice judaizmu, obok specjalnych precli, jajko odgrywa ważną rolę – jest przypomnieniem nieustannego trwania i cykliczności życia, wyrazem nadziei, której nie wolno tracić.

Nie wyobrażamy sobie Świąt Wielkanocnych bez jajek. Podczas Wielkanocy jaja to naprawdę częsty składnik wielu dań – oprócz jajka, którym dzielimy się podczas Wielkanocnego Śniadania, spożywamy jajka z chrzanem, sałatkami, żurkiem, podajemy je jako przystawkę. Kolorowe jajka pisanki – z drewna, styropianu, wydmuszki, to oczywista ozdoba naszych stołów w tym świątecznym czasie, wraz z baziami, żonkilami i bukszpanem. Umieszczane w koszykach lub na paterach – kolorowe, błyszczące, w różne fantazyjne wzory i figury, wzbudzają nasz uśmiech, radość i nadzieję, tworzą niepowtarzalny klimat i nastrój świąt, mają wymiar tradycyjny i estetyczny.

*Źródła: Newsweeek, wikipedia, polskatimes.pl*

# O Śmigusie-dyngusie słów kilka

Lesław Wąsowicz

Już niedługo Święta Wielkanocne, a w ich czasie jedną z najciekawszych, przynajmniej moim zdaniem, tradycji jest obchodzenie Śmigusa-dyngusa w poniedziałek zaraz po Wielkanocy. Chciałbym w tym artykule opowiedzieć trochę mniej i bardziej znanych faktów o tym święcie. Ma ono swoje korzenie w zamierzchłych czasach, zwyczaj polewania się wodą pochodzi z dawnej tradycji słowiańskiej, z czasów, gdy nasi słowiańscy przodkowie czcili bóstwa przyrody i natury. W okresie marca i kwietnia organizowali imprezy, mające uczcić zwycięską walkę pomiędzy zimą a wiosną. W czasie tego obrzędu kiedyś nie tylko polewano wodą, lecz można też było wcześniej bezkarnie stłuc dziewczynę, żonę czy siostrę rózgą. Niewielu wie, że nim chrześcijaństwo przyswoiło ten zwyczaj podpinając go pod Wielkanoc, były to dwie, zupełnie różne tradycje. Śmigus silnie związany był ze słowiańskimi Jarymi Godami, był to kilkudniowy zestaw obrzędów mający na celu uczczenie nadejścia wiosny, pochodzący z odległych, przedchrześcijańskich czasów, częścią tych obrzędów było też topienie Marzanny.

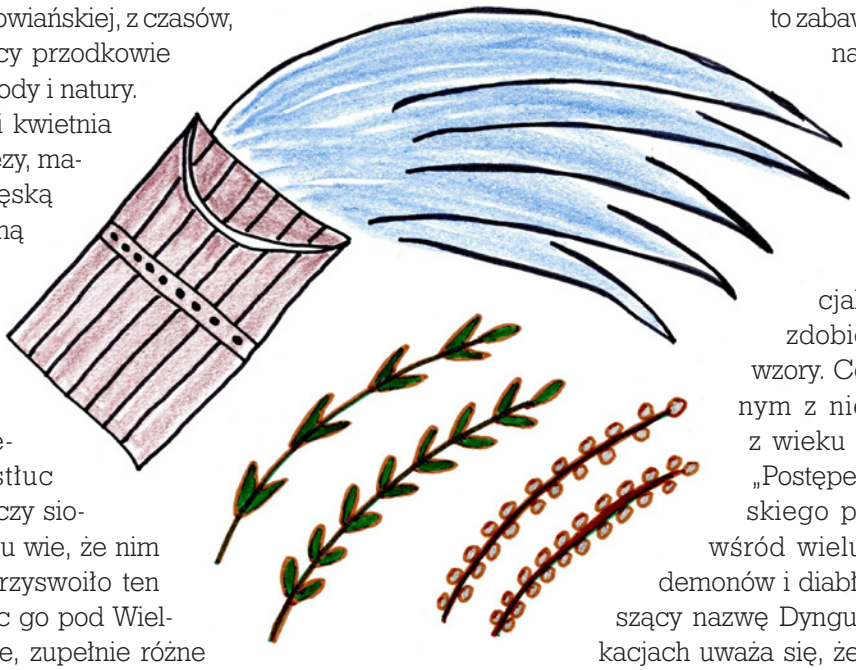

rys. Anna Kwiatkowska

Tak naprawdę nie mamy pewności, jakie są początki tego rytuału. Choć wydaje się on typowo polską tradycją, i mało kto ją zna poza granicami naszego kraju, to być może pochodzi on z daleka – niektórzy twierdzą, że ma swe początki w Jerozolimie, gdzie schodzących się pod oknami i dyskutujących o zmartwychwstaniu Jezusa Żydów rozganiano polewając ich wodą.

Śmigus-dyngus nazywany jest też powszechnie Lanym Poniedziałkiem, ale nie każdy wie, że bywa też w niektórych częściach kraju zwany lejką, oblewankami, polewankami lub oblańcami.

Ciekawe jest samo pochodzenie nazwy. Według jednej z teorii, słowo śmigus to odmiana staropolskiego wyrażenia śmigać, oznaczającego chłostę. Miało ono również w jednym ze znaczeń określać zapłodnienie. Przywołuje to inny dawny zwyczaj, że młode mężatki wychodziły na deszcz, który je śmigał, co miało czynić je bardziej płodnymi. Z kolei słowo dyngus pochodzi od dawnego zwyczaju kolędowania, czyli odwiedzania wszystkich domostw we wsi. Były to zabawne wizyty mające na celu wymuszenie podarków w postaci jedzenia i picia. Szczególnie cennym darem były jajka, specjalnie na tą okazję zdobione w wymyślne wzory. Co ciekawe, w jednym z niemieckich dzieł z wieku XVI pod tytułem „Postępek prawa czartowskiego przeciw ludziom" wśród wielu opisanych tam demonów i diabłów jest jeden noszący nazwę Dyngus, w wielu publikacjach uważa się, że obrzęd dyngusa miał symbolizować diabelskie harce i psikusy. Z kolei inne według innej teorii tłumaczącej nazwę tego święta słowa zaczerpnięto z języków staroniemieckiego, w którym „dingus", „dingnis" oznaczały okup, i niemieckiego – „schmacken" znaczy „bić".

Pierwsze wzmianki o tym święcie z terenów dzisiejszej Polski pochodzą z XV- wiecznego Poznania. Kościół przestrzegał wtedy wiernych przed przesadnym świętowaniem tego ludycznego, czyli zabawowego, rozrywkowego zwyczaju, ponieważ często kończył się on nieeleganckimi, chuligańskimi wybrykami młodzieży.

W różnych rejonach Polski Śmigusa obchodziło się w różny sposób, na przykład na Kaszubach zamiast polewać się wodą, w zwyczaju była kąpiel w rzece, jeziorze lub morzu, co miało chronić przed chorobami i nieszczęściem. Co ważne, w drodze do wody i z powrotem nie wolno było z nikim rozmawiać i oglądać się za siebie. Do dziś w tych rejonach jest też prakty-

kowany zwyczaj zwany dëgùsë – młode dziewczyny i mężatki są chłostane rózgami z jałowca lub brzeziny, tam zwanymi dëgówkami.

Natomiast w Małopolsce przebierano się za maszkary i stwory owinięte słomą i dmące w hałaśliwe trąbki – stwory te spacerowały od chaty do chaty polewając wodą tak panny jak i mężczyzn, o ile oczywiście ktoś nie wykupił się od zmoczenia podarunkami. Wiele dziewcząt nie chciało się jednak wykupować, gdyż wierzono, że dziewczyna porządnie zlana wodą będzie miała lepszą cerę, piękne włosy i bez problemu zajdzie w ciążę. W okolicach Cieszyna w czasie tzw. „śmiergustów" młodzi chłopcy polewali dziewczęta wodą, a nawet wrzucali je do potoków, a także delikatnie „śmigali" je witkami po rękach i nogach, co symbolizowało życzenia zdrowia. Ciekawostką jest też to, że niegdyś to święto miało swój ciąg dalszy we wtorek – wtedy dziewczyny miały szansę się zemścić – to one oblewały wodą i smagały rózgami mężczyzn. Całkiem nietypowe są obchody Lanego Poniedziałku w Wieliczce. Zwyczaj ten wywodzi się od legendy o Siudej Babie, która pilnowała ognia w pogańskiej świątyni, a ponieważ nie wolno jej było się myć, szybko stała się czarna od sadzy. Każdego roku na wiosnę wychodziła na poszukiwania swojej następczyni, więc do dziś na pamiątkę tego dnia za Siudą Babę przebierają się mężczyźni. Z poczernioną twarzą, w podartym ubraniu, że sznurem korali z kasztanów lub ziemniaków zawieszonym wokół szyi, z usmolonym batem w ręku i z koszem na plecach, chodzą po domach i smarują sadzą twarze i dłonie mieszkańców.

Choć dziś święto to nie ma takiej magicznej mocy jak onegdaj, i dziś w zwyczajach śmigusowych chodzi głównie o dobrą zabawę, to nadal wiele dziewcząt poczytuje sobie za obrazę, jeśli pozostaną suche, gdyż oznacza to, że żaden kawaler się nimi nie interesuje. Życzę wszystkim dobrej zabawy w śmigusa, świętowanie Wielkanocy musi przecież być radosne!!

*Źródła: Wikipedia, se.pl, mamadu.pl*

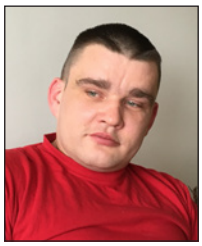

**Łukasz Ruśnica**

***

*Wysłuchujesz mnie, Boże,*
*Za wszystko Ci dziękuję,*
*Proszę o zdrowie moje i przyjaciół*
*Dziś na kolanach o to Cię błagam*
*Nie chcę zbyt dużo wymagać*
*Tobie ufam i na Ciebie stawiam*
*Bo Ty jesteś święty*
*Boś Ty nieugięty*
*Być dobrym człowiekiem – tego pragnę*
*Staram się robić dobre rzeczy*
*Wstawać rano prawą nogą*
*Unikać ludzi złych i pokus*
*Wierzę, że z trudnościami dnia*
*Z Twoją pomocą dam sobie radę*
*Bo od Ciebie, Boże Święty*
*Każdy kolejny dzień dostaję*
*I za każdy Ci dziękuję*

rys. Anna Kwiatkowska

Piotr Bal

Piotr Bal

Piotr Bal

Józef Zamojski

Lidia Wąsik

Jan Wirchał

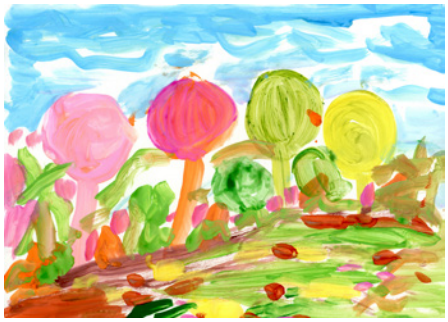

Lidia Wąsik

Jan Wirchał

Józef Zamojski

Marek Migdał

## *Wielkanoc wiosną*

*Ta piękna wiosna zbliżająca się teraz*
*Gdy bazie na witkach wikliny się ukazują*
*Gdy śladów śniegu nie będzie zaraz*
*I gdy na drzewach pączki się pokazują*

*Śliczne słońce świeci i błyszczy na nieboskłonie*
*Jasnymi, jaskrawymi, ciepłymi promieniami*
*W blaskach słońca bezśnieżna ziemia tonie*
*I tarcza słońca wszędzie się mieni blaskami*

*Prześliczna Wielkanoc – nie ma już zimy*
*Gdy pełne koszyki z bukszpanami*
*Z chlebem, solą, masłem, szynką święcimy*
*Z kiełbasą, ciastem, smakołykami*

Piotr Stawowy

Piotr Bal

Elżbieta Tokarz

Piotr Stawowy

Lidia Wąsik

# Wiosenne obrzędy, zwyczaje i wierzenia

Bożena Florek

Nadchodzi wiosna, a z nią wiążą się obrzędy i zwyczaje oparte na wierzeniach, różnorodne w różnych regionach Polski. Nadejścia wiosny oczekujemy już od czasu Wielkiego Postu, a nawet od święta Matki Bożej Gromnicznej. Wiązało się to z powiedzeniem: gromnica – zimy połowica, kiedy to wyczekiwano już ćwierkania słowika na niebie. W czasie Wielkiego Postu rozpoczynającego się w Środę Popielcową i trwającego do Wielkiego Czwartku znany był obrzęd przywoływania wiosny. Jednym z jej zwiastunów są kwiaty, a znakiem oczekiwanym najbardziej – ptaki powracające z dalekich krajów. Bocian symbolizuje macierzyństwo, a ten, kto zobaczył pierwszy jaskółkę miał zapewnione powodzenie w życiu. W tradycji polskiej początek wiosny łączono przede wszystkim ze Świętem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, 25 marca, zwanym również Świętem Matki Boskiej Zagrzewnej. Czczono ją jako tę, która nie tylko budzi ziemię do życia, ale zasila ją życiodajną wodą i ogrzewa słońcem. Jeśli nie pojawiło się do tego dnia, zapowiadało to nieurodzajny rok… Usłyszenie pierwszej wiosennej burzy i pierwszego grzmotu były znakiem, że siły ciemności zostały pokonane, a ziemia otwiera się na przyjęcie roślin.

rys. Piotr Bal

Najbardziej znanym zwyczajem, obchodzonym w Polsce do dziś, jest topienie lub palenie słomianej kukły – Marzanny, dawniej nazywanej także Moraną. Jest ona symbolem zimy, śmierci, wszystkich chorób i zła, a niszczenie jej oznacza rodzenie się nowego życia. Marzanna pojawiała się jako bogini już w mitologii słowiańskiej. Zwyczaj palenia lub topienia Marzanny pochodzi od słowiańskiego święta Jare, które przypadało na dzień równonocy wiosennej. W święto to Słowianie palili ogniska, śpiewali przy rytmie grzechotek i trzaskali batami.

W niektórych regionach Polski, szczególnie na Śląsku, zwyczaj topienia Marzanny jest związany z innym, od wieków praktykowanym obrzędem zwanym gaikiem. Tak jak topienie Marzanny było wygnaniem zimy, tak wprowadzenie gaika do wsi było symbolem wprowadzenia wiosny, rozpoczęcia prac na roli. Gaik to gałąź sosny lub jodły, przystrojona przez dziewczęta wstążeczkami, świecidełkami, koralikami. Obchodzono z nią wieś, podobnie jak z Marzanną, śpiewając piosenki. Gaik mogły nosić tylko dziewczęta.

rys. Piotr Bal

Istnieje zwyczaj na wiosnę oblewania wodą w śmigus-dyngus czy też obdarowywanie się jajkami. Oblanie kogoś wodą stanowiło spełnienie marzenia rolników, aby pola nie ucierpiały od suszy. Natomiast podarowanie jajka było symbolem płodności, nie tylko w Polsce, ale też wśród innych ludów. Innym zwyczajem zapewniającym dobre plony było podkładanie pod pierwszą zaoraną skibę palmy lub ziela, poświęconych w uprzednim roku. W święto

św. Wojciecha i św. Jerzego przypadające 23 kwietnia, wypędzano na pastwisko pierwsze bydła. Aby chronić bydło przed złymi mocami, kładziono pod progiem obory wielkanocną palmę, sól, jajko i nóż.

Istnieje również zwyczaj połykania bazi, aby uchronić się przed bólem głowy i gardła. Dodawano je również do leczniczych naparów i maści.

Na wiosnę przypadają też co roku Święta Wielkanocne, w czasie których obchodzimy Zmartwychwstanie Chrystusa. Z tymi świętami związane są liczne zwyczaje, szczególnie robienie palm wielkanocnych i przygotowanie symboli świątecznych, a przede wszystkim pisanki, kraszanki. Pisanki są symbolem wielkanocnym. Ich malowaniem zajmowały się przeważnie kobiety, które w tym czasie nie pozwalały wejść do izby mężczyznom, a przed przystąpieniem do zdobienia odczyniały uroki, dzięki czemu miały być odwołane (zwłaszcza u panien na wydaniu) złośliwe spojrzenia czy przypisywanie nieprawdziwych cech. Palmy robiono zazwyczaj z wierzby, gdyż w kościele katolickim wierzba jest symbolem zmartwychwstania i nieśmiertelności. Upiększano palmy kwiatami, baziami i bukszpanem.

W tę piękną wiosenną porę, życzę, aby wiosna zawitała w sercu każdego Czytelnika!

*Źródła: Impuls 28, Wikipedia, folklorysta.pl, apartis.online, tetrnn.pl, 1001miejsc.pl*

# Wiosną...

Krzysztof Kijowski
tekst

– Pójdziesz ze mną do kina?
– Nie, lepiej chodźmy poszukać wiosny...

Wojciech Wierzbicki
rysunki

– Idź do kwiaciarni po kwiaty.
– Lepiej załóżmy ogródek z kwiatami.

## *Bazie*

*Puchate, puszyste, miękkie*
*Bazie na witkach wiklinowych*
*Te kotki na wierzbach giętkie*
*Kwitnące na krzewach wierzbowych*

*Oznaki wiosny, długo czekane*
*Miękkie wierzby kwiatostany*
*Przed liśćmi tak wyglądane*
*Symbol Wielkanocy wyczekany*

*Kotki srebrzyste, lub białe,*
*Bazie jasne, czy zielonkawe*
*W swej formie są doskonałe*
*Stalowo-szare, szaro-białawe*

*Na wiklinie cienkiej szemrzące bazie*
*Wiosenny wiatr delikatnie rozwiewa*
*Kołysze nimi jak na obrazie*
*Kotkami białymi lekko powiewa*

*Obok wonnych narcyzów, żonkili*
*W pięknych wiosennych bukietach*
*Witki miłych, miękkich, bazi*
*W wiosennej przyrody welwetach*

*Zdobią pięknie koszyk wielkanocny*
*Jedwabne bazie, jasne, białe*
*Obok bukszpan lśniący, zielony*
*Bazie miłe, srebrne, wspaniałe*

Marek Migdał

rysunki Anna Kwiatkowska

# Kącik szaradzisty

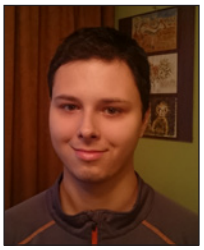

Norbert Głodzik

Wpisz hasła po polsku. W zaznaczonych kolumnach znajdziesz rozwiązania:

1) Horsetail
2) Mint
3) Nettle
4) Sage
5) Tea

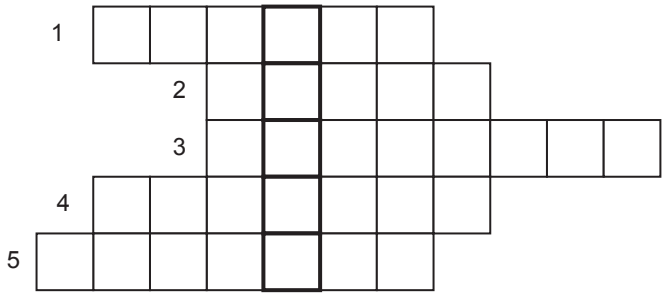

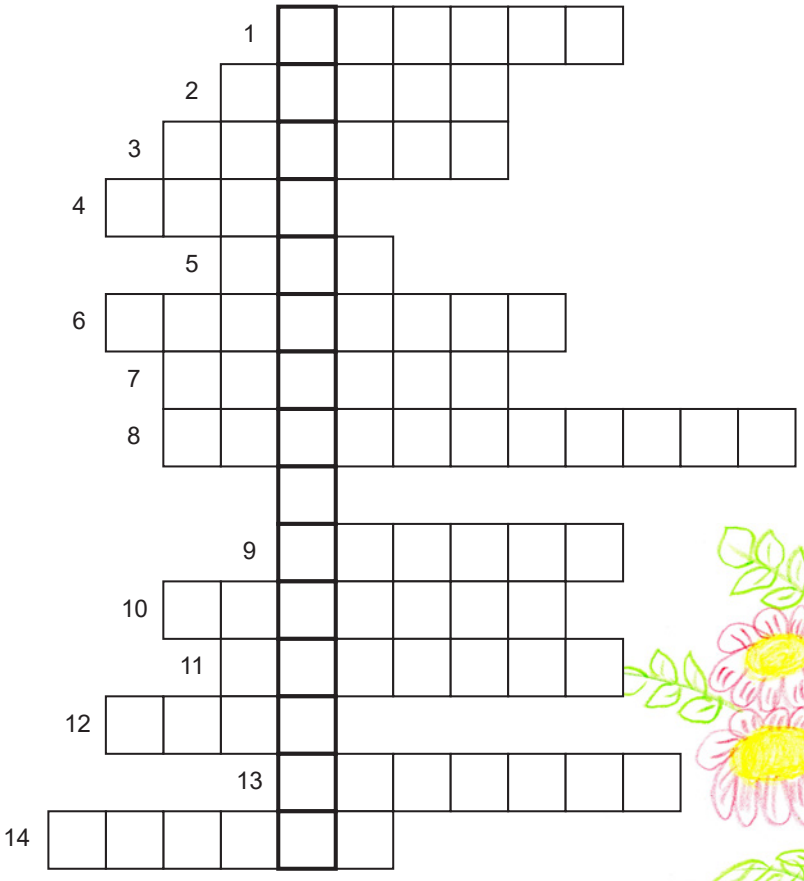

1) Cherry
2) Lily
3) Violet
4) Iris
5) Lilac
6) Magnolia
7) Daffodil
8) Primrose
9) Crocus
10) Peony
11) Hyacinth
12) Rose
13) Tulip
14) Narcissus

rys. Barbara Podolecka

*Wiosną kwiaty rosną.*
*W Poniedziałek Lany mogą zmoknąć nawet tulipany.*
*Po przespanej nocy ma się dużo mocy.*
*W każdą Wielkanoc niech zdrowie coraz lepsze będzie w tobie!*

Marek
Marczyk

## *Nocna codzienność*

*Ano cóż, świecą gwiazdy na niebie,*
*zegar*
*przestał tykać, wieje wiatr. Ty na łóżku*
*nakryty kocem sobie leżysz,*
*patrzysz w ciemność i znów jesteś sam.*

*W tej ciemności i mroku*
*jest blisko*
*i do gwiazd, i do zapalniczki,*
*która leży gdzieś niedaleko na podłodze,*

*i do samochodów stojących na ulicy,*
*czy jadących gdzieś w przestrzeń daleką*
*i nieznaną jeszcze jadącemu*

*do tego wciąż znikającego punktu,*
*z każdą chwilą coraz bliższego.*

*Ano nic, jest ta ciemność nocy,*
*jest ten mrok oblepiający całe ciało,*
*i już nie wiesz, czy to ty dalej jesteś,*
*czy też może*
*sam się nocą stałeś.*

*No i wszędzie jest tak samo blisko,*
*i do gwiazd, i do popielniczki,*
*sięgasz ręką po papierosa,*
*no i tak, tak jest rzeczywiście.*

*I przez chwilę nie myślisz o śmierci,*
*ani o tych, których już tu nie ma,*
*jesteś przecież teraz także z nimi,*

*przez tą chwilę,*
*teraz tobie zostawioną.*

*Człowiek, myślisz,*
*jest dziwną istotą. Czy potworem,*
*czy monstrum, czy stworem.*
*No i czasem musi zapomnieć,*

*że człowiekiem jest.*

*Zwłaszcza nocą czy wieczorem.*

*Więc wypija wódki butelkę,*
*czy staruszki morduje gdzieś w zaułkach,*
*czy się rozbiera do naga*
*i na stole tańczy kankana,*
*czy wreszcie po prostu zasypia.*

*Ano cóż,*
*za parę godzin będzie świt i rano,*
*noc rozpłynie się w światełku słońca.*
*A ty wstaniesz,*
*zjesz jakieś śniadanie, wypijesz*
*kawę gorącą.*

*No a potem*
*pójdziesz do pracy,*
*drzwi otworzysz starej kamienicy,*
*gdzie szef z nogami na biurku*
*powie ci,*
*bardzo dobrze, że już jesteś.*

*Mam dla ciebie kolejne zadanie,*
*masz wysmażyć nowy artykuł.*
*O dalszym wzroście PKB*
*w celu dalszej poprawy*
*tych wszystkich, no wiesz, wskaźników.*

## *Wycieczka 2*

*Za oknem deszcz,*
*i noc oraz mrok. Pustka dnia,*
*jakby ten nagle*
*postanowił skończyć sam z sobą.*
*Narzucony na twarz i ciało koc,*
*betonowe niebo nad głową.*

*I tylko ten miarowy ruch szczęk,*
*to noc pożera przedmioty,*
*które tu poustawiał dzień,*
*jak totemy przeciwko złym mocom.*

*Ale teraz jest ta noc i deszcz,*
*rozpaczliwe*
*dobijanie się kropli do szyb, i do okien,*
*jakby już nadchodziła śmierć,*
*swym zwyczajnym, niedbałym krokiem.*

*A ja wyjdę tej nocy do miasta,*
*tylko kurtkę i kaptur narzucę,*
*wezmę papierosy i zapałki,*
*i naprzeciw tej ciemności pójdę.*

*Nie ma oczywiście żadnych szans,*
*bo zła moc, jak śmierć, musi zwyciężyć,*
*więc narzuca kaptur na łeb*
*i tak idzie jej powoli naprzeciw.*

*Kilka kroków*
*po schodach i otwarcie drzwi,*
*i spotkanie, sam na sam,*
*z tą ciemnością. I mrokiem. Złą mocą.*
*Tu i ówdzie lampy w oknach mieszkań*
*w ciemności drżą i migocą.*

*Więc spokojny, spokojny krok,*
*choć w nim, jak wulkany, wrzą*
*i kipią wszystkie emocje,*
*i jeszcze tylko ten wyrzucić w górę klucz,*
*wprost do tych gwiazd;*
*i wyrzucić go wreszcie tak na zawsze.*

*No i rzuca w górę kluczy pęk,*
*i przechodzi tory tramwajowe,*
*i już wie, że tym razem się udało,*
*bo nie spadły do góry wyrzucone.*

*Więc tylko oczy mruży i*
*tak idzie na wprost, przez park,*
*teraz, nocą, czarny, nie zielony,*
*I już wie, że będzie tak szedł całą noc,*
*nim o świcie powróci do domu.*

*I już wie,*
*że chyba wszystko wie, więc*
*tak idzie spokojnie, powoli,*
*a deszcz otacza go, jak ciemność,*
*ze wszystkich stron,*
*i już nic nie może mu zrobić.*

*Potem wraca o świcie do domu,*
*a właściwie do swego mieszkania,*
*i popija kefir z kartonika,*
*i kajzerkę jakąś sobie zjada.*

*No a potem siada w fotelu*
*i przez okno na podwórko patrzy już spokojnie.*
*Na pytanie gdzie byłeś, nie odpowie,*
*ano nigdzie, tak przeszedłem się trochę.*

rysunki
Zbigniew Domaradzki

**Anna Kwiatkowska**
**wiersze i rysunki**

***

*Zadziwiają mnie wschodnie*
*Koany*
*Właściwie opieram na nich*
*Swą postawę, morale, ogładę*
*Lecz kiedy sięgam po Twoje zdjęcia*
*Mam w ustach piasek*
*A w głowie trociny*
*Z przemyślnie dobranych*
*Niefilozoficznych słów*
*Twoich a moich nimi epopei*

***

*Jestem tutaj i ja jak rosa*
*Ulotna rozdeptana na stopach*
*Powoli warstwa po warstwie*
*Odpływam daleko ze sobą*
*Tylko dokąd?*
*Skoro jutra między nami nie ma*

***

*Mów szeptem, szept to prawie*
*Nieartykułowane słowa*
*Więc jakby ich moc jest*
*Trochę tępa*
*Nie tną boleśnie*
*Nie przybierają na wadze*
*Nie obciążają mózgu*
*Są zwiewne, ulotne i głupie*
*Jak prymitywna dziewczyna*
*Do której się właśnie uśmiechasz*

***

*Mimo woli nakręcam się (nie ta)*
*Nie ta ulica, nie to miasto*
*Nie ta kawiarnia*
*Nie ta rzeczywistość*
*Jak Cricoteka powraca teatr*
*Który kojarzył mi się tylko*
*Z jednym miejscem – Krzysztofory*
*Jednak ten pierwszy raz to*
*Teatr rzeczywisty*
*Teatr-psychiatryk*
*Inne tam pisze lineary*
*Czas, bo prawdziwe*
*Przebywania w nim*
*Dla mnie, dla was, wtopa*

***

*Życie*
*Straszne bywa czasem*
*A czasem okrutne i jałowe*
*Jak styropian*
*Lecz jakże urocze się*
*Wydaje*
*Kiedy odkrywasz*
*Że na następny dzień*
*Z nową nadzieją*
*Rano wstajesz*

***

*Pocieram palce*
*Sypią iskry*
*Jak płomień*
*Z daleka wiatr*
*Roznosi zapach*
*Konwalii i jaśminów*

***

*Będąc sobą*
*Jakby nie całkiem*
*O tym wiem*
*Będąc z tobą*
*Kojarzę tylko cię*
*Poprzez mocny 100%*
*fiolet*

***

*Przez chwilę będę*
*Sama – wiem*
*Ale to miła samotność*
*Bo z zastanowieniem*

***

*Czy aby to co wyczytam*
*W Twoich oczach*
*Ma mnie do Ciebie przybliżyć*
*Czemu orzech to przede wszystkim*
*Skorupy, a dopiero na końcu owoc*
*Czemu diabelnie ciężko jest mi pojąć*
*Meandry, zawiłości, prototypy*
*Twoich myśli i plany*
*Chociaż w szczególności wiem*
*Że dzisiaj nie mam nic*
*Co warto zatrzymać, z wyjątkiem*
*Paru sprzed tysięcy lat*
*Koanów*

***

*Kocham Cię bardziej niż myślisz*
*Kocham Cię bardziej niż sen*
*Sen z marzeń mi się już*
*Nie przyśni*
*A myśl o wolności na zawsze*
*Opuści mnie*

***

*Do Ciebie zbliżam się powoli*
*Dłonie na szyi kładę delikatnie*
*Dlaczego słów brakuje?*
*Kto im pozwoli aby*
*Ruszyły w pościg za ciałem*
*Które poddaje się ruchom Twoim*
*Jakby całkiem*
*Nic nie powstrzymuje po raz pierwszy*
*W pamięci spotkanie z końcem roku*
*Ale czekanie po nim jakby wyostrzyło*
*Zmysły, potrzebę kontaktu*
*Zobaczenie Ciebie już na zawsze tylko*
*Dusza wibruje jakąś nutą*
*Czuję Cię na ustach*
*Rozpalonych zmysłowo*
*Odpadam falami niczym Nemezis*
*I wiem jedno*
*Jutro to bardzo daleko*
*Ale aby być znowu z Tobą*
*Jutro niejedno minie na pewno*

## *To była chwila*

*W powodzi kwiatów, traw i słońca*
*To była chwila, gdy tak to było*
*W barwach różanych tych bez końca*
*Na firmamencie słońce świeciło*

*To była chwila pachnących kwiatów*
*To była chwila barw i odcieni*
*Kąkoli, dzwoneczków i bławatów*
*Gdzie się tam ranna rosa mieni*

*Wiosenna trawa, zielona soczyście*
*To była chwila tych polnych kwiatów*
*Wokoło kwiaty, na drzewach liście*
*Pośród maków, rumianków, chabrów*

Marek Migdał

rysunki Emilia Ożana

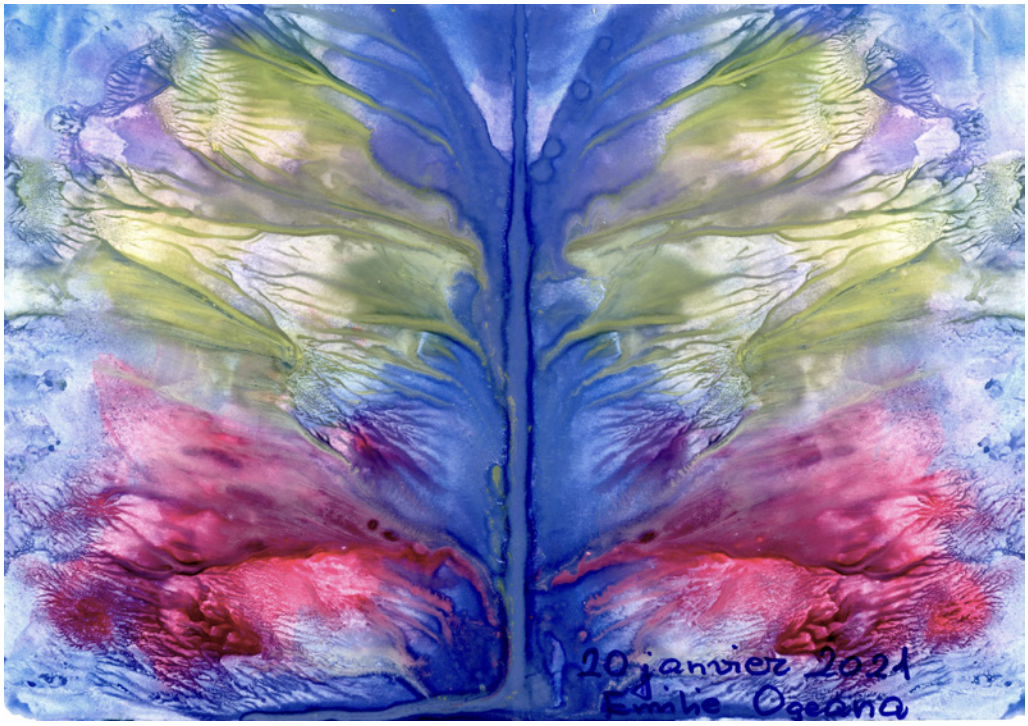


*To była chwila blasku i słońca*
*Pośród na niebie blasków czerwieni*
*Grzejących tam zawsze bez końca*
*Tych słonecznych zachodu promieni*

*Ten wiosenny czas wyraził wszystko*
*Wśród podniebnych blasków przestrzeni*
*Gdy jej te usta były tak blisko*
*Gdy w blasku słońca wszystko się mieni…*

*Tenże to blask wyraził wszystko*
*Pośród wiosennych blasków przestrzeni*
*Gdy jej te oczy były tak blisko*
*W blasku słońca cały świat się mieni…*

# Przygoda z komiksem Papcia Chmiela

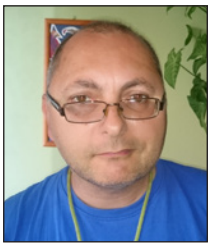

Wojciech Wierzbicki

Moja przygoda z komiksem Papcia Chmiela, czyli Henryka Jerzego Chmielewskiego, pod tytułem „Tytus Romek i A'Tomek" rozpoczęła się w moim wczesnym dzieciństwie, kiedy otrzymałem od rodziców księgę przygód Tytusa. Pamiętam mój zachwyt komiksem, w którym trójka przyjaciół podróżuje dziwnym pojazdem, a mianowicie trąbolotem. Księga dotyczy olimpiady sportowej, w której Tytus, Romek i A'Tomek mają swój udział. Komiks przybliża dawne czasy, w których rozpoczęła się historia igrzysk olimpijskich. Przed kamienicą moich dziadków, gdzie wtedy mieszkałem, był placyk zabaw, a na nim rakieta–zjeżdżalnia. Pewnego dnia, w kabinie tej rakiety spotkałem nieznajomego kolegę, ponieważ miałem przy sobie komiks, próbowałem go nim zainteresować. Chyba mi się to udało, bo później babcia, która się mną zajmowała, miała do mnie pretensje, że byłem na placyku za długo. Obecnie na tym miejscu ma swą siedzibę Radio Kraków.

Henryk Jerzy Chmielewski – Papcio Chmiel

Babcia miała trzy służące, które pomagały jej w prowadzeniu domu. Ostatnia, Adelcia, która była u babci najdłużej, robiła, jak mi mówiła moja mama, bardzo dobre kluski śląskie. Owa Adelcia zajmowała się mną. Była to, z tego co pamiętam, starsza osoba. Lubiłem jej czytać właśnie komiksy Chmielewskiego, odczytywać charakterystyczne dymki. Z przygodami trójki przyjaciół, narysowanymi i opisanymi przez Papcia Chmiela, miałem styczność również czytając gazetę dla młodzieży „Świat młodych".

Pamiętam różne pojazdy, którymi podróżowali Tytus, Romek i A'Tomek. Pojazdy te wymyślał i konstruował dla nich profesor T. Alent. Były to często pojazdy inspirowane różnymi przedmiotami codziennego użytku, na przykład żelazkolot, młynkolot, gwizdkolot, bąkolot, wannolot, wspomniany wcześniej trąbolot i jeszcze dziwny pojazd przypominający świder, którym trójka bohaterów podróżowała pod ziemię. Najbardziej podobały mi się Księga VI – „Tytus olimpijczykiem", gdzie bohaterowie latali trąbolotem, Księga V - „ Podróż do ćwierć koła świata", gdzie ich pojazdem był wannolot, Księga IX – „Tytus na dzikiem zachodzie" – tam nasi bohaterowie nie mieli pojazdu od T. Alenta, lecz znaleźli się na Dzikiem Zachodzie wskakując do ekranu w czasie trwania seansu filmowego w kinie. Bardzo lubiłem również „Operację Bieszczady", była to Księga XII, a podróżowano bąkolotem, oraz „Ochronę zabytków", gdzie latano prasolotem i „Wyprawę młynkolotem".

Henryk Jerzy Chmielewski, znany jako Papcio Chmiel, urodził się 7 czerwca 1923 roku w Warszawie, a zmarł 21 stycznia 2021 tamże. To ceniony grafik, rysownik i publicysta. Jest uznawany za jednego z ojców polskiego komiksu, wraz z Januszem Christą, twórcą „Kajka i Kokosza". Od dziecka lubił historyjki obrazkowe. Duże wrażenie w młodości zrobiła na nim wyprawa do Zoo, gdzie najbardziej spodobał mu się szympans – jak później się okazało, wyprawa ta miała mocno zaważyć na jego życiu i twórczości. Uczył się w prywatnym męskim gimnazjum im. Stefana Żeromskiego. Był harcerzem, a w czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej (pod pseudonimem Jupiter), brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po powstaniu, z powodu wielkich zniszczeń lewobrzeżnej Warszawy, Chmielewski zamieszkał w Łodzi. W marcu 1945 roku zaczął pracować w Centralnym Zarządzie

Przemysłu Włókienniczego jako kreślarz w Wydziale Technicznym. Potem został powołany do wojska, służył w Toruniu. W czasie odbywania służby rozpoczął karierę graficzną. Po przejściu do cywila pracował jako rysownik, najpierw w „Świecie Przygód" a następnie w „Świecie Młodych". W latach 1950-56 studiował na Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie na Wydziale Grafiki. Miał specyficzny styl, rysował odrealnioną kreską, nie zawsze realistycznie, często widać było w komiksach jego fascynacje artystyczne. W komiksach Papcia Chmiela odbicie miały też jego przeżycia, np. z czasów wojny i z Powstania. Był autorem kontynuacji serii komiksowej „Sierżant King z królewskiej konnicy" oraz komiksów własnego pomysłu „Półrocze bumelanta" i „Witek Sprytek".

Pierwsze komiksy o Tytusie, Romku i A'Tomku ukazały się w „Świecie młodych", gdzie przez wiele lat pracował Chmielewski i gdzie publikował kolejne odcinki serii. Pierwszy odcinek ukazał się w 1957 roku, był zatytułowany „W kosmosie". Później Chmielewski na stałe rysował przygody tych bohaterów dla tego pisma, część z nich ukazywała się w formie zeszytów. Pierwsze albumowe wydanie zostało opublikowane w 1966 roku – była to Księga I „Tytus zostaje harcerzem". Najlepsze zeszyty ukazywały się w latach 70-tych XX wieku. Cała seria „Tytus Romek i A'Tomek" rozeszła się łącznie w wielomilionowym nakładzie.

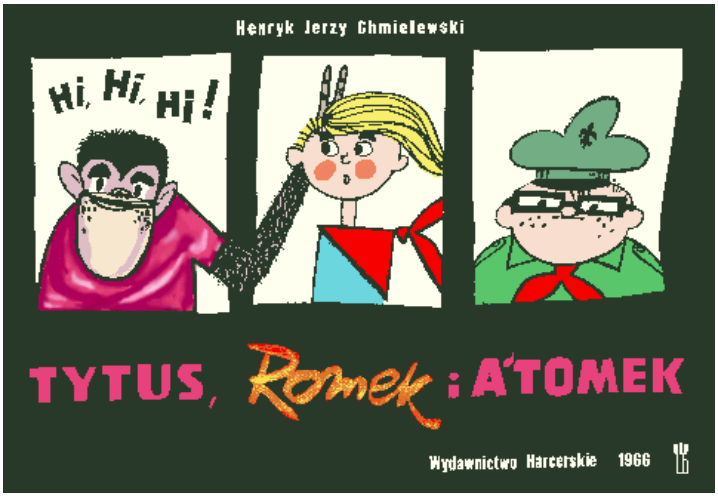


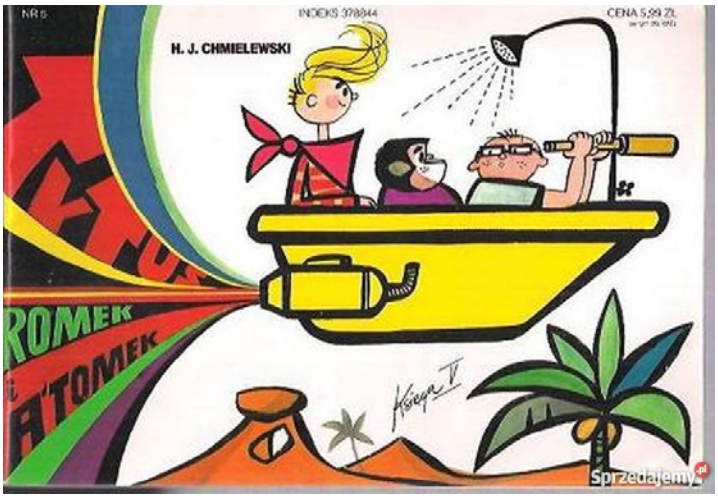


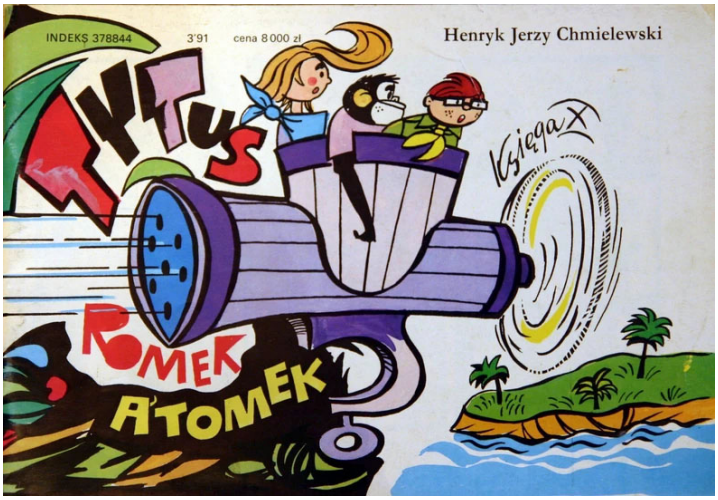


Bohaterowie serii komiksów Papcia Chmiela stali się ikonicznymi postaciami. Tytus był małpą, którą starało się uczłowieczyć dwóch harcerzy: A'Tomek – mały, gruby i nieco przemądrzały oraz Romek – wysoki, chudy, trochę zwariowany. Zadanie to miało doprowadzić do tego, by Tytus nabrał cech człowieka, zazwyczaj polegało to na zdobywaniu różnych sprawności harcerskich i poznawaniu rozmaitych dziedzin nauki, kultury czy sztuki. Nie zawsze było łatwe, bo choć Tytus raczej był miły dla swoich przyjaciół, to nie zawsze posłusznie dawał się uczłowieczać, miał raczej krnąbrny charakter. Jednak zawsze było im wesoło, bo Tytus miał też niesamowite poczucie humoru.

W księgach z przygodami Tytusa i jego dwóch kolegów często pojawiał się sam Papcio Chmiel, narysowany ze swoimi znakami rozpoznawczymi – charakterystyczną fryzurą i wąsami. Często pomagał on bohaterom, rysując im jakieś przygody, o które go prosili. Papcio Chmiel był zresztą niejako ojcem Tytusa – kiedyś podczas rysowania wylał mu się tusz, i „z głupiej plamy powstał mądry Tytus" – zresztą imię to pochodzi właśnie od tuszu – „Z tuszuś powstał, w tusz się obrócisz, nadaję Ci imię Tusz de Zoo – powiedział do niego Papcio Chmiel, gdy plama zamieniła się w szympansa." I stąd imię: Ty-tusz. Wspomnimy tu tylko krótko, że Tytus ma dwoje rodzeństwo w realnym świecie – Chmielewski ma dwójkę dzieci, jego córka jest artystką, tworzy gobeliny, natomiast syn jest naukowcem, brał udział w tworzeniu marsjańskich łazików.

Oprócz komiksów, bohaterom Chmielewskiego poświęcono – z powodu ich niezwykłej popularności – inne dzieła. W latach 1989-90 powstały dwa dziesięciominutowe odcinki serialu animowanego: „Narodziny Tytusa" oraz „Edukacja". Dwanaście lat później powstał pełnometrażowy film animowany „Tytus Romek i A'Tomek wśród złodziei marzeń". Wydana została też gra planszowa „Tytus Romek i A'Tomek" oraz komiks „Elemelementarz", dzięki któremu dzieci przy pomocy Tytusa mogą uczyć się czytać i pisać. Tytusa, Romka i A'Tomka można kupić także w formie figurek z plastiku lub pluszaków. Pod koniec 2010 roku ukazało się słuchowisko na podstawie XIII księgi przygód Tytusa, Romka i A'Tomka „Wyprawa na wyspy nonsensu" z dołączoną książeczką z rysunkami Papcia Chmiela, a Poczta Polska, poza tym, że wydała serię znaczków z bohaterami, to w 2011 roku wydała kalendarz „Cztery pory uśmiechu" z ilustracjami, z których część jest autorstwa Chmielewskiego. W 2013 roku w Szczecinie odbyła się wystawa, na której pokazano zrekonstruowane w naturalnej wielkości pojazdy, z których korzystali Tytus i przyjaciele. Warto wspomnieć, że oprócz komiksów, Chmielewski jest również autorem różnych książek, w tym trzytomowej autobiografii „Urodziłem się w Barbakanie".

Papcio Chmiel został w swoim życiu wielokrotnie uhonorowany za swoje liczne zasługi. W 1973 roku został laureatem Orderu Uśmiechu, najwyższego odznaczenia przyznawanego przez dzieci. W 1983 dostał Warszawski Krzyż Powstańczy. W 2007 został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony kulturze" Gloria Artis, a w 2009 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Pośmiertnie otrzymał Order Orła Białego. Chmielewski zmarł w nocy 21 na 22 stycznia 2021 w Warszawie, w wieku 97 lat. Został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Tytus był dla mnie w dzieciństwie jak przyjaciel, a jego przygody od zawsze robiły na mnie duże wrażenie, bardzo pobudzały wyobraźnię i inspirowały.

*Źródła: wikipedia.pl, tytusromekiatomek.pl*

Film

# „Plan ucieczki"

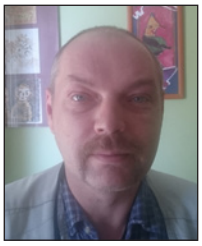

**Sven Haiman**

„Plan ucieczki" – reżyseria Mikael Håfström, w rolach głównych Sylvester Stallone i Arnold Schwarzenegger. Przyznam się, że generalnie nie lubię filmów takich jak ten. Jednak tym razem intryga jest tak świetnie poprowadzona, że film obejrzałem dwa razy z wielkim zainteresowaniem.

Akcja rozgrywa się w więzieniu, z którego nie ma ucieczki, w klaustrofobicznej atmosferze. Opowieść jednak kończy się happy endem, a winni zostają ukarani – jak to w bajce. Przy czym nasi bohaterowie mszczą się na swoich ciemiężycielach z iście orientalną finezją, co jest dodatkowym atutem filmu.

W „Planie ucieczki" nie ma wspaniałej muzyki Kitaro czy Ennio Morricone, nie ma oscarowych kreacji aktorskich. Jest to po prostu kino akcji, ale z najwyższym znakiem jakości. Wszystko tu jest perfekcyjne i oryginalne, wysmakowane, co stanowi rzadkość i również wyróżnia film in plus, na tle zwykle bardzo prymitywnych produkcji spod szyldu kina akcji. No i film ma scenariusz sensu stricto – to też rzadkość w tym gatunku kina. Zaskakujące zwroty akcji i jej szybkie tempo gwarantują wspaniały seans filmowy – polecam – również przeciwnikom tego typu kina.

# „Hamlet”

Bożena Florek

Zachęcam gorąco do przeczytania dramatu Williama Szekspira pt. „Hamlet”, daje on wiele przestróg życiowych przekazywanych wzajemnie między ludźmi.

Utwór rozpoczyna się zmianą wart na zamku królewskim króla Danii Klaudiusza w Elsynor. Bernardo ma czuwać, odchodzi Francisco. Wchodzi Marcellus i Horacio około północy i po chwili pojawia się duch ojca Hamleta. Horacio opowiada o podboju części ziem norweskich gdzie panował Fortinbras. Duch wraca i ponownie odchodzi, gdy usłyszał pianie koguta. Postanowili zawiadomić o tym Hamleta, który o północy miał ukryć się na tarasie. Król Danii postanawia wysłać dwóch dworzan: Voltimanda i Korneliusza do cierpiącego starego króla Norwegii Fortynbrasa z pozdrowieniami. Laertes mówi o wyjeździe do Francji, Horacio przybył z Wittenbergi. Ofelia, siostra Laertesa – dzieci Poloniusa – informuje ojca o miłosnych wyznaniach czynionych przez Hamleta. Jednak ojciec ostrzega ją, by nie przyjmowała zalotów księcia, bo dzieli ich hierarchia społeczna.

Tymczasem Hamlet rozmawia z duchem ojca, który wyznaje prawdę, że nie został ukąszony przez węża w ogrodzie, lecz został otruty. Duch ojca mówi, że cierpi po śmierci wśród płomieni. Po tym wyznaniu Hamlet nazwał matkę najzdradliwszą kobietą, a stryja ojczyma – nędznikiem. O tym widzeniu nie opowiadał nikomu, lecz miał od tej pory długie, filozoficzne refleksje. Najpierw król Danii, a potem także dworzanie uważali Hamleta za obłąkanego z powodu miłości do Ofelii. Horacio i Marcellus przysięgli, że nie powiedzą o tym widzeniu nawet królowi. W domu Poloniusa sługa Reinaldo dostał polecenie śledzenia kroków Laertesa we Francji. Polonius donosi królowi o listach miłosnych Hamleta do Ofelii. Rozmowę tę przerywa Hamlet, który wchodzi czytając głośno tekst. Dworzanie dziwią się bo Hamlet nazywa Danię więzieniem.

Tymczasem przybywają na zamek wędrowni aktorzy, do których Hamlet mówi, że trzeba najpierw zrobić ustęp o Achillesie, który zabił króla Troi – Priama. Hamlet nazywa Troję – Ilium, jak w „Eneidzie” Wergiliusza. Najpierw aktor deklamuje o Hekubie – żonie Priama. Polonius prosi, żeby aktor przestał recytować i wówczas Hamlet mówi, że następnego dnia przedstawią widowisko „morderstwo Gonzagi”. Gonzaga miał żonę baptystę. Król Klaudiusz postanawia wysłać Hamleta ze swoimi dwoma dworzanami do Anglii, lecz wcześniej Hamlet rozmawia z Ofelią o pięknie, któremu blasku dodaje cnota. Ofelia chce zwrócić Hamletowi listy zalotne i podarunki, ale Hamlet mówi, że jej ich nie dawał. Na koniec rozmowy mówi, by Ofelia poszła do klasztoru.

Rozmowa między Ofelią i Hamletem odbywa się w przerwie przedstawienia. Tymczasem aktorzy przedstawili uśpionego króla, któremu wlano do ucha truciznę. Mówią wersami rymowanymi, pokazali pożegnanie uśpionego króla w ogrodzie z królową, kiedy to otruto go, po czym ubolewali nad żoną – królową,

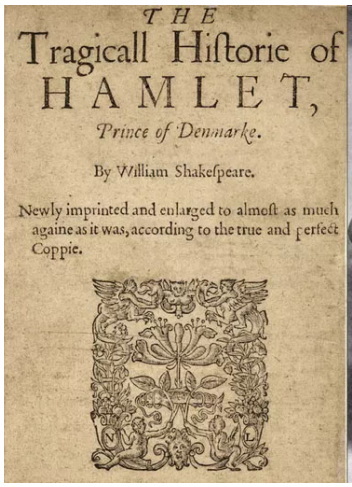
THE
Tragicall Historie of
HAMLET,
Prince of Denmarke.
By William Shakespeare.
Newly imprinted and enlarged to almost as much againe as it was, according to the true and perfect Coppie.

która w krótkim czasie oddała serce innemu po śmierci męża. Król Klaudiusz zapytał Hamleta o tytuł sztuki. Odpowiedział inaczej, jak mówili aktorzy. Hamlet powiedział, że tytuł brzmi „Łapka na myszy”. Po krótkiej chwili król zbladł, gdy zobaczył moment otrucia brata i wyszedł na zewnątrz. Następnie Hamlet spotyka się z Ofelią i mówi tajemniczo słynne: „Być albo nie być – oto jest pytanie”.

Po tym wystąpieniu aktorów Hamlet ma jechać do Anglii z listami do króla, aby ten ukarał śmiercią jego i dwóch dworzan z Danii, którzy mu towarzyszyli. Jednak rozszalała się burza i na okręcie zapanowała panika, tym bardziej, że statek zaatakowali korsarze. Hamlet skoczył na pokład okrętu korsarzy, którzy go uratowali i dzięki temu wrócił on na dwór królewski ojczyma. Przed wyjazdem do Anglii Hamlet zabił szpadą Poloniusa i zostawił ciało na schodach do galerii.

Po śmierci ojca Ofelia była najpierw bardzo zamyślona, a potem postradała zmysły i ciągle mówiła i robiła wianki. Pewnego dnia poszła nad rzekę, chciała zawiesić na pochylonej wierzbie wianek, lecz wtedy wpadła do wody i utonęła. Hamlet, gdy się uratował dzięki korsarzom, napisał listy o powrocie do królowej i do Horacio. Hamlet mówi dalej fantazyjnie, że „broń

uchwycić trzeba przeciw cierpieniom i wyleczyć je snem, bo któż by chłostę, wzgardę świata nosił". Uważa, że „każdy mógłby wszystkiego się pozbyć kawałkiem stali. Kto by dźwigał ciężar, pocił się, jęczał pod życia brzemieniem, raczej niż szukać ucieczki nieznanych tak sumienie przemienia nas w tchórzy. Na myśl z tej drogi odwracają się i tracą nazwisko czynu".

Po śmierci Poloniusa i jego córki Ofelii wraca z Francji Laertes, witany z wielkim entuzjazmem, i stwierdza, że poniósł trzykrotne nieszczęście: śmierć ojca, śmierć siostry i utrata szwagra, którym za zgodą królowej miał być Hamlet. Laertes umawia się z królem Danii Klaudiuszem, na pojedynek z Hamletem, przy czym broń ma być zatruta i Hamlet ma wypić puchar z zatrutym winem. Dworzanin Oslik wybiera broń, twierdząc, że Laertes jest silny tylko w walce na rapiery i szpady. Ostatecznie pojedynkują się przy pomocy floretów. Laertes drasnął Hamleta i wówczas królowa szybko wypija zatrute wino. Tymczasem Hamlet poranił śmiertelnie Laertesa i widząc, że umiera matka Gertruda przebił bronią króla Klaudiusza, który pada martwy. Hamlet mówi do Horacio, żeby powiedział przybywającemu po walce w Polsce Fortynbrasowi, „co było główną czynów mych sprężyną". Mówi dalej Hamlet: „O reszcie zamilcz!". I upada martwy.

Dramat kończy się wejściem młodego księcia norweskiego Fortynbrasa, który mówi: „Zabierzcie trupy, widok ten przystoi na placu bitwy, lecz tu razi oczy! Idź, rozkaż pułkom, niechaj dadzą ognia. Czterech rotmistrzów niech zwłoki Hamleta na katafalk niosą jak żołnierza, bo niewątpliwie na próbę wystawiony wszystkie królewskie pojawiłby cnoty!".

Malarstwo

# Józef Chełmoński

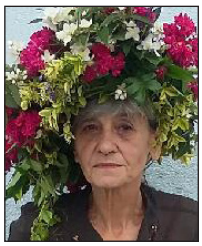

Emilia Ożana

Józef Chełmoński urodził się 7 listopada 1849 roku, nieopodal Łowicza, we wsi Boczki. Pochodził ze szlacheckiej, choć niezamożnej rodziny, w której sztuka była wysoce ceniona. Jego ojciec grał na skrzypcach, malował oraz wykonywał szkice, na których ukazywał między innymi włości w Nieborowie. Jego dziadek także pasjonował się rysunkiem.

Edukację artystyczną rozpoczął w 1867, kiedy to uczył się w warszawskiej Klasie Rysunkowej. Równocześnie studiował sztukę w prywatnej pracowni Wojciecha Gersona. W 1872 kontynuował naukę w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem H. Anschütza i A. Strähubera. Związał się też ze środowiskiem polskich monachijczyków, przede wszystkim ze Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Brandtem, Maksymilianem Gierymskim i Adamem Chmielowskim. W latach 1872-75 odbył kilka podróży na Podole i Ukrainę, których reminiscencje odegrały ważną rolę w kształtowaniu się jego postawy twórczej. Rozgoryczony negatywnym stosunkiem krytyki artystycznej do prezentowanej przez niego formuły malarstwa realistycznego, wyjechał w 1875 do Paryża. Tam zdobył uznanie krytyki i publiczności eksponując na Salonach rodzajowe obrazy z życia polskiej wsi i przedstawienia końskich zaprzęgów – słynnych „Trójek" i „Czwórek" – pędzących na tle stepowego krajobrazu lub przebijających się przez śniegi. Dzieła te były chętnie kupowane przez europejskich i amerykańskich kolekcjonerów. Rozgłos i finansowy sukces zapewnił Chełmońskiemu także stały kontrakt podpisany ze znanym paryskim marszandem A. Goupilem. W latach 1884-1892 artysta współpracował ponadto jako rysownik-ilustrator z paryskim „Le Monde Illustré".

„Babie lato"

W 1878 roku Józef Chełmoński poślubił Marię z Korwin-Szymanowskich, wraz z którą wybrał się w trwającą 10 lat podróż. Małżonkowie mieszkali w tym czasie w Wiedniu, Monachium, Wenecji, Paryżu. Podczas tej wyprawy urodziła się im czwórka dzieci. Niestety trójka z nich (Józef, Hanna oraz Tadeusz) umarła wkrótce po przeprowadzce rodziny do Warszawy. Ze względu na śmierć dzieci, a także problemy rodzinne, Chełmoński w 1889 opuszcza dom i przeprowadza się do Kuklówki, gdzie ma pracownię. Zamieszkuje tam w kupionym dworku, w którym spędzi resztę swoich dni.

Chełmoński słynie przede wszystkim z pejzaży ukazujących życie polskiej i ukraińskiej wsi. Sławę przyniosły mu także przedstawienia zwierząt, w tym ptactwa (żurawi, przepiórek). Szczególnie wsławił się jednak przedstawieniami koni, które ukazywał z niezwykłą precyzją i perspektywiczną doskonałością, pędzące z obrazu wprost na widza.

Na dorobek twórczy Chełmońskiego składają się przede wszystkim obrazy olejne na płótnie. W okresie paryskim powstało też wiele ilustracji do gazet francuskich. Mimo że specjalizował się w wiejskich scenach rodzajowych i stworzył, zgodnie uznawany za najbardziej reprezentatywny, obraz pejzażu malarstwa polskiego („Kuropatwy"), to nigdy nie malował w plenerze.

Trudno omówić wszystkie najważniejsze obrazy Chełmońskiego, ale o kilku z nich warto wspomnieć. Pierwszym z nich jest „Babie lato", które początkowo zostało wręcz zmiażdżone przez krytyków polskich i to mimo dość niewinnej tematyki oraz bardzo prostej kompozycji. Bohaterką jest leżąca na łące młoda pasterka, która bawi się nitkami tytułowego babiego lata. Niedaleko niej siedzi czarny pies wpatrzony w widoczne na horyzoncie stado bydła. Paradoksalnie, tym co wzburzyło krytyków była prawdziwość, realizm postaci. Dziewczyna nie tylko ma brudne nogi, ale też oddaje się marzeniom, co przecież przystoi wyłącznie wyższym sferom. W pracy tej możemy zauważyć tak charakterystyczną dla artysty pewną powierzchowność, wręcz niedbałość faktury malarskiej. O ile zachował precyzję w prezentacji pasterki, to już łąka została namalowana dość przypadkowymi pociągnięciami pędzla.

Z kolei bohaterami obrazu „Bociany" są chłopi – ojciec i syn, którzy przysiedli na łące, by podziwiać lecące nad ich głowami bociany. Obraz ma żywszą kolorystykę. Widać w nim typowy dla Chełmońskiego realizm wyrażony w prezentacji codziennego życia ludzi mieszkających na wiosce oraz ich trwały związek z naturą. Chłopi mają bose i brudne nogi, twarz chłopca wyraża zachwyt pięknem ptaków, natomiast na obliczu jego ojca widać szczęście i zarazem pewną troskę związaną prawdopodobnie z niepokojem, czy plony pozwolą wyżywić całą rodzinę. Bociany wydają się zaś swoistym zwiastunem szczęścia.

Niewątpliwie najpopularniejszym obrazem Chełmońskiego jest słynna „Czwórka" (1881) zdobiąca dzisiaj wielką salę galerii malarstwa polskiego w krakowskich Sukiennicach. Obraz ma ponad 6,5 metra długości i ponad 2,7 metra wysokości. Przedstawia zaprzęg czterech koni powożony przez podolskiego chłopa. Rozpędzone zwierzęta, ukazane w trudnych skrótach perspektywicznych, wręcz unoszą się nad ziemią, błotnistą i śliską, sprawiając wrażenie, że za chwilę wpadną na nas nie dając nam najmniejszej szansy uskoczenia przed ich wzniesionymi wysoko kopytami.

**„Bociany"**

**„Czwórka"**

Niektórzy uważali, że Józef Chełmoński bardziej kochał konie niż ludzi i z pewnością tkwi w tym stwierdzeniu trochę prawdy. Zresztą, to właśnie przede wszystkim one przyniosły artyście sławę w Paryżu. Co więcej, pierwszym jego dziełem malarskim był rysunek konika, który ofiarował swojej babci.

Obrazy Chełmońskiego stanowią wyraz patriotyzmu rozumianego jako niezwykle intymne i zarazem głębokie umiłowanie polskiej ziemi – jej przyrody oraz prostego ludu. To raczej bierny, ale zarazem wyjątkowo emocjonalny patriotyzm, który wiązał się ściśle z rozumieniem przez artystę zadań sztuki polegających na prezentacji zwykłego życia polskiego ludu oraz piękna polskiej przyrody. W obrazach artysty nie znajdziemy zatem pejzaży niemieckich czy francuskich, ani scen rodzajowych przedstawiających prosty lud żyjących na tamtejszej ziemi. Józef Chełmoński pozostał wierny polskiej (a także ukraińskiej) wsi, jaką pamiętał z przeszłości i to w pewien sposób go ograniczało, a zarazem popchnęło w swoisty manieryzm.

Prace Chełmońskiego możemy podziwiać w wielu muzeach w naszym kraju, ale stanowią również ozdobę kolekcji prywatnych w Polsce, krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych.

*Źródło: niezlasztuka.net*

# Fraszki

## Zagadka 3

*Ile*
*Mikrofonów należy podstawić*
*Politykowi na korytarzu sejmowym,*
*By zadać mu pytanie*
*Czy*
*jest pan/pani wyspany?*

## Punkt widzenia

*No i tak patrzę przez okno*
*I widzę tych bezdomnych i bezrobotnych,*
*Których tu wcześniej nie było,*
*I patrzę też na mapę,*
*No, dokąd*
*Ma się jeszcze ta Rosja cofnąć?*

*Mazowiecki był na Kremlu,*
*Spacerował po Arbacie,*
*Nie jak najemny zdobywca,*
*Jak, –*

*I chciałbym też*
*by w Moskwie i w Berlinie*
*też pobył ktoś*
*takim jak ja prochem i pyłem*

*Czy więc mogę mieć*
*W ręce szklankę wina,*
*W drugiej zaś papierosa trzymać?*

*Umówić się na randkę z dziewczyną?*
*Nie pytając o zgodę kościoła.*
*No, nie bardzo mogę.*

*Ale czasem to robię.*

Marek
Marczyk

## Po transformacji, zw.

*Choć świeci słońce i zieleń*
*Nam tak się prawda rozwija,*
*bujnie oraz wspaniale*
*jakoś tak dziwnie mroźno*
*Wydaje się być na tym świecie*
*I w tym rozżarzonym upale.*

*Niczym, prawda, w brudnej*
*I na wpół rozwalonej piwnicy*
*Po przejściu komanda śmierci*
*Czy wręcz jakiejś*
*Budionnego konnicy.*

*Z kąta przy skrzynkach w barze*
*Rozlega się jakiś pisk.*
*Cicho, bo teraz jest już demokracja.*
*Kto coś powie,*
*To dostanie w pysk.*

*a na razie*
*Budujemy nowe pustostany*
*i mosty*
*By mieli gdzie spać*
*nasi ludzie bezdomni.*

## I nie wódź nas na pokuszenie. Remanenty na przyszłość

*Możecie mi wierzyć*
*lub nie*
*trudno jest tu bowiem wyrokować*
*ale te 300.000 ludzi na kwartał*
*to ja bym nigdy nie zwolnił.*

*Bo albo byłbym zbyt trzeźwy*
*by coś takiego podpisać*
*albo znów tak pijany,*
*że film by mi się po prostu urwał*
*i nic już bym nie mógł napisać.*

*Oj, ojej, no dobrze.*
*bo gdybym gdzieś tak w pijanym widzie*
*a niejedno się tak wtedy robi*
*podpisał coś takiego,*
*choć bym nie podpisał,*
*na bogi,*
*to przecież na dzień następny*
*po podleczeniu się wstępnym jakimś*
*zjadłbym ten kawałek papieru*

*jak ów człowiek, co był z żelaza*

## *Solidarność, czyli żeby Polska była Polską*

*O co nam chodziło?*

*O pokój i socjalizm,*
*jak również o wolną miłość,*
*ale*
*z różnymi już zastrzeżeniami.*

*I o*
*niepodległość od Rosji,*
*najlepiej demokratycznej,*
*jak i od takich różnych*
*prawda powiedzmy faszystów.*

*By każdy miał dach nad głową,*
*w kieszeni trochę grosza*
*i choćby x w tygodniu*
*się przeszedł do kościoła.*

## *Nieco o interpunkcji. Wspomnienie z lat 60. ubiegłego już wieku*

*Przypominam sobie*
*w czasopiśmie satyrycznym rysunki*
*Gdzie prawda gołe*
*Dziewczyny czy dziwki*
*Na jakiejś bezludnej wyspie*
*Zupełnie nagie tańczyły*

*No i – podpis – zagadka umysłowa,*
*By dorysować*
*W odpowiednich miejscach*
*kropki i trójkąciki!*

*Dziś,*
*Gdy tyle się zastanawiamy,*
*Nad każdym przecinkiem*
*Czy kropką,*
*Chciałbym nowy postawić problem.*
*Panie, panowie,*
*Czy wiecie*

*Że moja babcia – była… …chłopką!!!*

*Choć na -ska*
*Kończyło się jej nazwisko*
*(wtedy jeszcze*
*Wszędzie Telefonów nie było*
*A przynajmniej nie w każdym domu,*

*Lecz toczyła się już chyba debata*
*jak owej*
*doli chłopa dopomagać).*

rys. Zbigniew Domaradzki

## *Droga nadziei*

*Odniosłem*
*dziś wielki sukces.*
*Dostałem papierosa,*
*poszedłem do palarni,*
*i tam, w huku*
*wentylatorów*
*mogłem go sobie zapalić.*

*A jako premię,*
*bonusa, czy jak*
*to tam nazwać mogę,*
*nikt mnie, no, prawda, nie opierdolił,*
*ani nikt nie dał mi po mordzie.*

## *Przypomnienie*

*Jaki będzie miała przebieg,*
*odpowiedział Einstein,*
*trzecia wojna światowa,*
*nie wiem.*

*Ale czwarta się odbędzie*
*na drągi i na kamienie.*

**Anna Kwiatkowska**
wiersze i rysunki

***

*Trudno powiedzieć: Zostań*
*Posłuchaj – jeszcze trudniej*
*Kiedy język przywiera do*
*Podniebienia bez kropli wody*
*Prawie szeleści*
*Mój drogi, w Tobie to*
*Tkwił rdzeń mojej dawnej*
*Prawdy*
*Lecz teraz prawda się rozdwoiła*
*Rozeszła jak rana*
*I krwawi siłą wspomnień*
*Jak wychodziłam z podobnych opresji*
*Siłą faktów pozostaje fakt*
*Buntu i autoagresji*
*Siłą mądrości zaś*
*Brak preferencji do życiowych*
*Zawikłań i spieprzonej psychiki*

***

*Kocham Cię – czemu nie?*
*Lecz czy spełniasz moje życzenia?*
*Od zawsze nie*
*Więc i ja przestawiam się na*
*Swoje widzenie czterech kątów świata*
*Bo jak tu nie być*
*„Piątym kołem u wozu"*
*Skoro myśli i plany*
*Były inne, po co się to*
*Tak wszystko posypało (pomyliło)*
*Nieszczególnie*
*No bo jak zamki*
*Na bryle kamiennej stawiać*
*Skoro nawet na piasku*
*Wyglądają niestabilnie*
*I po co policzek nadstawiać*
*Przed uderzeniem*

***

*Czasem jest mi przykro*
*Tak całkiem naturalnie*
*I chociaż to*
*Irracjonalne bywa*
*Żegnam struktury*
*Starych swoich*
*praktyk*

***

*Skulona nad rzeką*
*Puszczam kaczki*
*Które nie wypłyną*

***

*Bo skoro tak znaczy też nie*
*To skoro nie nie może znaczyć tak*
*Dlaczego je znaczy?*
*Dlaczego flirt nawet skąpy w relacjach*
*Prowadzi przeważnie do finału*
*A finał nie prowadzi do flirtu*
*Powiedz mi, skoro morze to przecież nie może*
*A więc ja skoro właśnie ta to*
*Przecież nie inna*
*Bo inna to na pewno nie ta co ma*
*Jego na wyłączność tylko*
*Czy zawsze dwa a dwa to razem cztery?*
*Prawda koneksji czy koneksji prawda?*
*Zasnuwa mgłą me dzisiejsze ale*
*Sytuacji typu postnienormalnej*
*Od dawna*

***

*Powiedział stop i miało powstać*
*Słońce*
*Tu zaraz u wezgłowia*
*Zaświecić srebrzyście*
*A potem czerwono-pomarańczowo*
*Aby wieczorem zamienić się*
*W bladą żółć ze skonkretyzowanym*
*Fioletem*
*Lubię to wszystko*
*Ale nie lubię być sama nawet*
*Jeśli z tym jestem*
*A dalej?*
*Dalej już chyba tylko początek innego*

***

*Czas przyszły jawi się*
*Teraźniejszą rozterką*
*Nad planem*
*Który w zalążku*
*Zduszony*
*Wziął siłę wiatru*
*I odfrunął*

***

*Im bardziej Cię pragnę*
*Tym bardziej czekam na*
*Odrzucenie od Ciebie*
*Bo boję się do Ciebie należeć*
*I czuć się przy Tobie na nowo*
*Czas płynie nieubłaganie*
*Pisze linijki życia*
*Ja płonę żółcią*
*Którą sama wylewam na siebie*
*Po co mi było*
*Zachłannie porywać się*
*Na niemożliwe*
*Wmawiać syndromy nowe sobie*
*Tego czego nie ma*
*I nigdy nie było*
*Po co tkać nić choćby prawdy*
*Że po prawdzie prawdziwe uczucie*
*Nas dzieli a nie łączy*
*I tylko Twoje imię pozostaje*
*Zmysłowo w myślach moich*
*Dla innych tak normalne*

***

*Wiele można mówić o podstawie*
*Jutra*
*Lecz nie tak sporo o jego*
*Antropologii*
*Miłość powraca, owszem, nawet*
*Po latach*
*Więc jaki to powrót mamy*
*Nr 64?*
*A może jak liść co*
*Toczy powietrze wokół drzewa*
*Marzniemy latem*
*Wysychamy zimą*
*I tylko błoto o tym świadczy*
*Ale przecież nie naszych sumień*
*A wczesnej przedwiosennej wiosny*

Endi i jego wilk

# Ślub

Sven Haiman

W wigilię pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych, na zamku Gwenolta, Endi brał ślub z Riwaną. Czarnoksiężnik nadał tym uroczystościom szczególnie podniosły charakter. Przybyli znamienici goście, w tym cesarz Nedinorthu Ryszard.

Gdy padło sakramentalne „Tak", huknęły ognie bengalskie i korki od szampanów, a wiwatom na cześć młodej pary nie było końca. Na stołach, w kryształowych wazach, leżały pisanki, do tego służba zaczęła roznosić najwykwintniejsze potrawy i trunki: wino z piwnic cesarskich sprzed dwustu lat, łososia wędzonego w cieście bananowym z kawiorem, bażanty, wreszcie owoce morza, wśród których królowały krewetki.

Zielony Wilk, gdy nasycił żołądek, zdystansował się od tego, co działo się na zamku Gwenolta i zaczął wspominać samotne wędrówki z Endim po nedinorckim barren. Wyobraził sobie, że palmy, którymi przystrojona była sala balowa, to lasy jodłowe, gdzie często nocowali z młodym czarodziejem, przy blasku małego ogniska.

Przypomniały mu się wspólne wieczory, gdy przyjaciel często mówił o Riwanie...

Tymczasem Endi i jego żona wiedli prym w dworskich tańcach. Obydwoje świetnie tańczyli. Gwenolt gawędził o czymś z cesarzem. Wtem Riwana porwała cesarza do tańca, a Endi przysiadł się do czarnoksiężnika i wychylili toast za pomyślność.

W całym tym zamieszaniu Kethang był zagubiony i oszołomiony. Jednocześnie cieszył się ze szczęścia przyjaciela, który długo czekał na możliwość poślubienia ukochanej.

Patrząc na szczęście młodej pary, Zielony Wilk pomyślał: „Czasami warto być cierpliwym"…

rys. Autor

# RHEME OPOWIEŚCI

Sven Haiman

## WYCIECZKA

Armanika wybrała się z Lornem na wycieczkę w góry. Podziwiała piękne widoki Krainy Siedmiu Gór, które były tak wysokie, że sięgały ponad poziom chmur. Dziewczyna uwielbiała patrzeć na chmury, leniwie przesuwające się pod szczytami. Lew również zdawał się kontemplować piękno tego zjawiska. Kobieta-mag pomyślała, że kiedy poprzednio obserwowała taki widok z okien Zamku Arhot, jej obecny przyjaciel omal jej nie pożarł... Udało się jej jednak oswoić go dzięki przypływowi energii Sene. Wzięła głęboki oddech. Była szczęśliwa, że pozostawiła za sobą w dolinie wszystkie sprawy do załatwienia, te pilne i mniej pilne. Zaciągnęła się górskim powietrzem. Słońce świeciło jej prosto w twarz i odbijało się w grzywie Lorna. Było ciepło, ale nie upalnie.

– Wymarzona pogoda na wędrówkę po górach – pomyślała.

Wtem odebrała telepatyczny przekaz. Było to pilne wezwanie do zamku królewskiego. Pomimo, że wezwanie było naprawdę pilne, zaczęła wracać niespiesznie. Uważała, że zasłużyła na chwilę odpoczynku. Pomyślała też, że świat poradzi sobie bez niej – tak, jak istniał nim jej dusza inkarnowała na Ziemi, i jak będzie istniał gdy jej dusza odleci w zaświaty...

[c.d.n.]

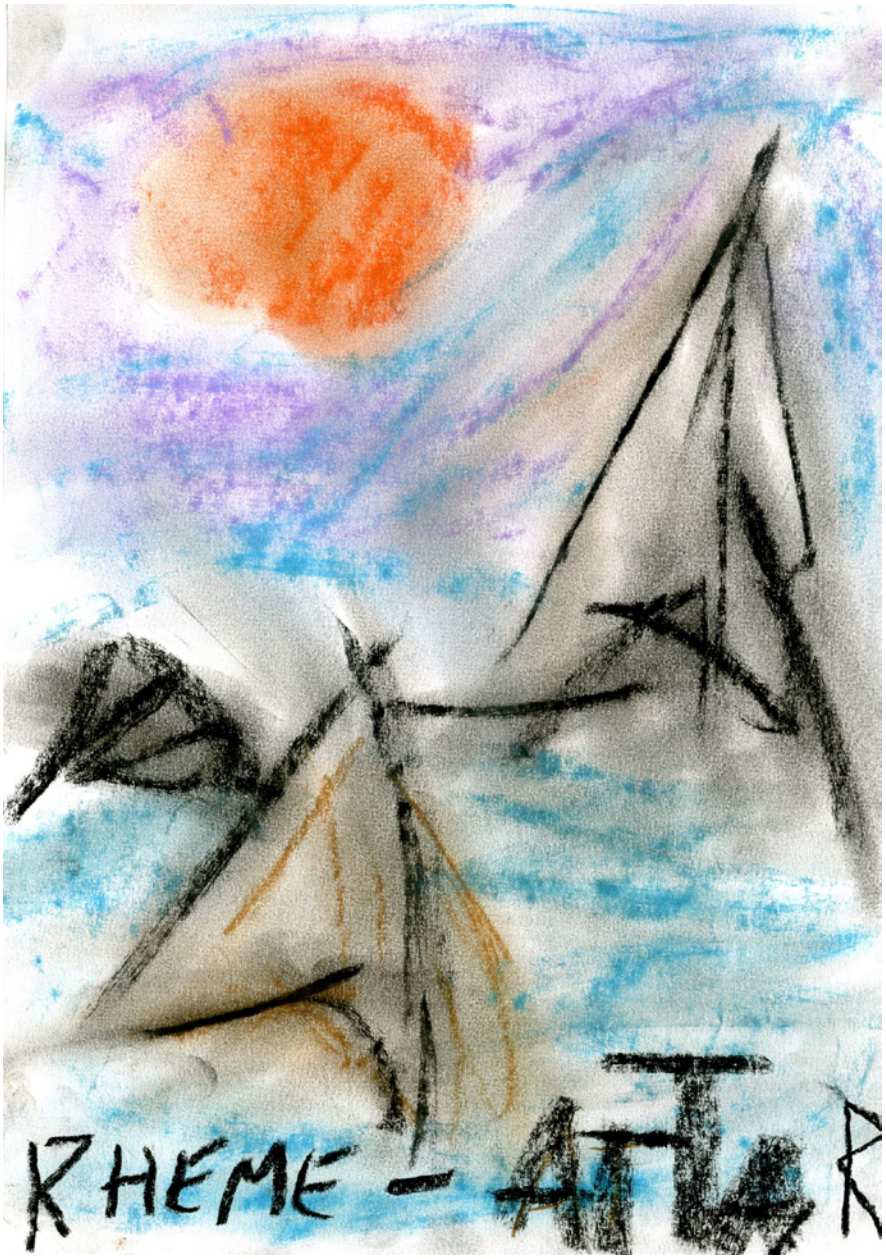


rys. Autor

Piotr Bal

Marek Migdał

## *Bzy*

*Te bzy wiosenne, kolorowe całe*
*W barwach fioletowych, wrzosowych*
*Purpurowe bzy, jakże wspaniałe*
*Niebieskie, lawendowe, białe*

*Lilaki jasnofioletowe i jagodowe*
*W barwach wrzosów karminowych*
*Te bzy fiołkowe, jasnoróżowe*
*I w odcieniach bladoliliowych*

*Gałęzie bzów się nisko uginają*
*Pod słodkim ciężarem kwiatów*
*Różnokolorowe kwiaty te bzy mają*
*Kwiatostany pełne zapachów*

*Barwne kwiaty, liście zielone*
*Bzów krzewy wiosną zakwitają*
*W odcieniach jasno szafirowe*
*Barwy indygo, biskupie też mają*

*Bzy ogród swym pięknem ozdabiają*
*Te lilaki śnieżnobiałe, biało-różowe*
*Jakże piękny, mocny zapach mają*
*Bzy piękne, pachnące, purpurowe*

Marek Migdał

Józef Zamojski

Lidia Wąsik

Alicja Rabiej

Piotr Stawowy

Adam Kukla

Anna Kwiatkowska

Lucyna Stachera

Piotr Bal

Henryka Łożyńska

## *Podgrzybki*

*Czasem*
*chodzą do lasu na grzyby.*
*W starych łachach i butach gumowych,*
*w włóczkowych czapkach na głowie*
*i woreczkiem w ręku nylonowym.*

*Ranne słońce ledwo się przedziera*
*przez zasłonę chmur gęstych i szarych,*
*i spadają ostatnie deszczu krople,*
*jak po rozejmie*
*strzały gdzieś ostatnie.*

*Te pociski czasem jeszcze kogoś zranią,*
*czy nawet może i zabiją,*
*ale ich nie tak wiele to obchodzi,*
*gdy sobie do lasu tak wędrują czy idą.*

*No i mgła się jeszcze unosi*
*nad błotnistym, parującym wąwozem;*
*ślimaki raczej omijają,*
*choć jakiś trzask czasem usłyszą,*

*Czy patyka czy może skorupki*
*jakiegoś ślimaka w drodze,*
*który tak idzie do jakiegoś celu,*
*być może także sobie nieznanemu .*

*No i las*
*jest coraz bliższy i ciemniejszy,*
*coraz większy, coraz bardziej tajemniczy,*
*chociaż przecież znają tam*
*krzak każdy, każde drzewo i pagórek,*
*i stok kamienisty.*

*No i wchodzą w tą czerń i mrok*
*lasu, w parujące mgłą*
*drzewa i chaszcze, ciekawe czy*
*dziś coś znajdziemy. Ano nie wiem,*
*przecież mędrcem nie jestem*
*aż takim.*

*Więc szukają cierpliwie wśród*
*krzaków, pod drzewami, w zaroślach,*
*pod liśćmi, pod starymi pajęczynami,*
*oczywiście tych grzybów, po które przyszli.*

*Popatrz, mam tu takiego jednego,*
*tak się schował głęboko*
*w trawie. Więc ona podchodzi do niego,*
*ale miałeś szczęście, stary.*

*No i jakoś go wyrywa z ziemi,*
*no i chowa do plastikowego worka.*
*Jak detektyw w pokoju ofiary*
*wkłada niedopałek papierosa?*

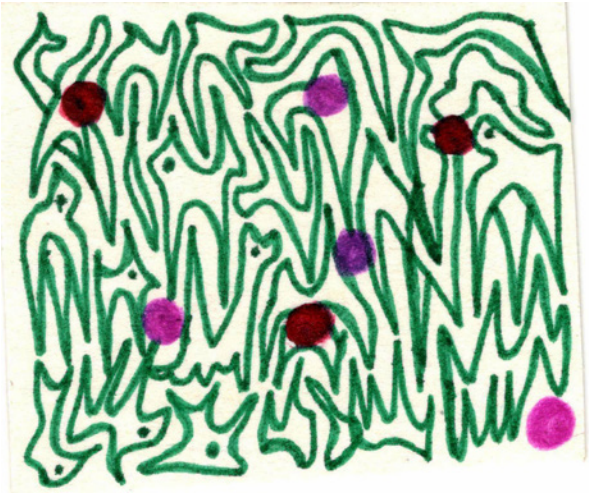

rys. Anna Kwiatkowska

*Albo, jak do worka już większego,*
*wkłada ktoś zwłoki po wypadku,*
*e, już lepiej, jak Ali Baba skarby,*
*gdy otwarły się wrota sezamu.*

*No i idą, coraz dalej,*
*w głąb lasu, patykami odgarniając*
*mokre liście. Czasem jeszcze*
*spadnie kropla deszczu,*
*a czasami noga się oślizgnie*

*na jakimś kopczyku ziemi,*
*no i człowiek nagle traci równowagę,*
*i, jak to zwykle bywa,*
*na dodatek jeszcze przewróci się*
*i upadnie.*

*Popatrz, mam tu prawdziwego*
*borowika. A obok chyba drugi i trzeci.*
*Chodź tu szybko, sama ich*
*przecież nie zerwę, urodziłam*
*przecież 3 dzieci.*

*Z tobą zawsze są tylko kłopoty,*
*mogłaś zażyć jakąś pigułkę.*
*Albo ty być powinieneś mniej skąpy,*
*no i w kiosku to, co trzeba kupić.*

*Mogłaś też postawić sprawę jasno,*
*dzisiaj może zgrzeszymy inaczej.*
*Uhm. Chyba w całym domu*
*wszystkie byś porozbijał talerze.*

*I szklanki. No i zrywają te grzyby,*
*każde do swojego woreczka je chowa,*
*no i tak idą, coraz dalej,*

*w głąb lasu, w tych wełnianych*
*czapeczkach na głowach.*
*Ale to już chyba było. Albo może*
*będzie dopiero.*

**Marek Marczyk**

# WZGÓRZA CZAROWNIC

## ROZDZIAŁ 10. WALKA

Robert Kubik

Trwaliśmy tak w objęciach, całując się serdecznie. Ale Lya się wkrótce opanowała.

– Jesteśmy w obecności rady i zachowajmy to co nas łączy, a zwłaszcza opowiadania na później, a zwracając się do zgromadzenia dodała:

– Jak już wiecie, to mój wspaniały mąż czarodziej. Dysponujemy zatem dwoma mężczyznami obeznanymi z mocą, wiedzą czarownic i naszym fortelem, który ułożyłam z czarnoksiężnikiem.

– Czy możesz go teraz przedstawić? – zwróciła się do niego.

– Tak – odparł czarnoksiężnik. Zatem pomimo podwójnego i ilościowego zagrożenia, skierowanego przeciwko nam, mamy pewne sprzyjające okoliczności. Będą one decydujące w naszym działaniu i właściwie przy stosunkowo niewielkim zagrożeniu jesteśmy w stanie sobie poradzić, dodatkowo zakompleksiając wrogów w stosunku do nas.

– Zatem – podchwyciła czarownica.

– Mamy do czynienia z dwoma konkurencyjnymi ugrupowaniami w tym sensie, że mają one wprawdzie podobne plany działania, ale nie wiedzą o swojej wspólnej obecności.

– I to jest ta przewaga? – zapytała czarownica. – A co będzie, gdy się dowiedzą?

– Do tego właśnie nie możemy dopuścić.

– O, jest to bardzo prawdopodobne, że mogą na siebie się natknąć, a nasza ingerencja, by do tego nie doszło jest wątpliwa.

– Tak – teraz zabrała głos Lya. – Ale nie jest tak bardzo istotne czy oba oddziały będą wiedziały o swojej obecności, lecz to, w jakich stosunkach będą wobec siebie. Nasz plan nawet zakłada, że właśnie oba oddziały powinny się ze sobą spotkać, lecz ich spotkanie powinno mieć dla nas korzystny charakter.

– Sądzę, że to nie ma znaczenia czy oba oddziały będą wiedziały o swojej wzajemnej obecności, czy też nie – zabrała teraz głos jedna z pozostałych czarownic.

– Ilościowo nie zmieni to sytuacji, mało tego, oba ugrupowania mogą wejść we wzajemne kontakty i wtedy ich działanie skierowane przeciwko nam będzie skuteczniejsze. Gdyby jednak tego udało się uniknąć, moglibyśmy liczyć na korzystne zamieszanie.

– Nie – zaprzeczyła Lya – niedawno z Robem mieliśmy podobną przeprawę z wilkołakami, na naszym terenie i się udało.

– Wilkołaki to inna sytuacja.

– Tak, lecz już wcześniej wspomniałam, że najistotniejsze będą stosunki obydwu grup – wobec siebie. Spowodować to, by wiedziały o swojej wzajemnej obecności nie stanowi większego problemu, z kolei niewiele większy problem stanowi po prostu, skłócenie obydwu oddziałów w stosunku do siebie i tym samym dojdzie do walki pomiędzy nimi, a wtedy w odpowiednim momencie w zależności od potrzeby – wkroczymy do akcji my.

– Co może być przyczyną skłócenia – zapytała czarownica – to, że mogą się poprzez kontakt lepiej zorganizować?

– Nie tylko – odparła Lya.

– Otóż – kontynuowała czarownica – kontakt o ile nastąpi, a czego należy możliwie uniknąć, będzie miał – tylko wyłącznie dodatni dla nich charakter, to znaczy nie skłócą się. Jestem tego całkiem pewna, co sądzi o tym pozostała część rady?

– Niech radczyni kontynuuje – odparła przewodnicząca, nie angażując się poza tym.

– Tak więc – kontynuowała czarownica – nawet podział zysku nie stanowi problemu, w ich dodatnim do siebie ustosunkowaniu. Dlaczego? Nie dlatego, że im nie zależy na większym zysku, lecz dojdą do przekonania, że przy wspólnym, wzajemnym zorganizowaniu osiągną lepsze wyniki, niż gdyby mieli dopuścić do takiej sytuacji, jaka jest istotą tego planu. Stanowiłoby to dla nich nawet gorszą sytuację niż przy obopólnym ataku, lecz bez wiedzy o wzajemnej obecności mieli na nas napaść.

– Ponieważ wtedy doszłoby do wspomnianego zamieszania, jak również walki pomiędzy nimi samymi, w trakcie równoczesnej walki z nami – dodała milcząca dotychczas, trzecia z czarownic.

– Właśnie – potwierdziła mówczyni – to by był niezły plan. Sądzę, że należy właśnie akurat nie dopuścić do takiego kontaktu.

– Co z pewnością przyjdzie z łatwością – uśmiechnęła się Lya. – Biorąc pod uwagę ich tereny stacjonowania, zwiadowców i tak dalej.

– Nie twierdzę, że to będzie łatwe, ale można spróbować.

– A gdy się nie uda? – zapytała Lya – jaki jest drugi plan?

– Trzeba pomyśleć – odparła.

– Tak i to inteligentnie pomyśleć, biorąc pod uwagę wspomnianą sytuację w jakiej się znajdujemy. Owszem można by było doprowadzić do sytuacji polegającej na braku kontaktu zbójów. Ale jest to niemal całkowicie gorszy plan w stosunku do przedstawionego – powiedziała Lya.

– Yhm, biorąc pod uwagę to, że ze względu na okoliczności plan ten jest niemal całkiem fikcyjny.

– Wcale nie.

– A właśnie, że tak. I oto przedstawię sedno sprawy, które w pełni zrujnuje ten wspaniały plan. Ponieważ po zorganizowaniu się zbójów, ale przeciwko nam, o czym już dowiodłam, załatwią nas tym bardziej. I gdy to zrobią, nie jestem na tyle naiwna by twierdzić, że z całkowitym spokojem i w pokoju podzielą się zdobyczą, lecz właśnie wtedy, mając do czynienie tylko ze sobą i już bez nas, załatwią się między sobą, co nas już naturalnie nie będzie interesowało wtedy.

– Dlaczego? – spytała naiwnie Lya.

– Ha, ha – roześmiała się czarownica. – Bo nas już naturalnie wtedy nie będzie. A w każdym bądź razie na pewno w takiej sytuacji poniesiemy klęskę, wtedy oni, to znaczy ci z nich, którzy zwyciężą pomiędzy sobą, zabiorą kosztowności.

– Nie o to pytałam – stwierdziła Lya. – Dlaczego tak ma być i dlaczego mamy przyjąć ten wątpliwy plan, skoro dysponujemy już lepszym – i właśnie teraz przytoczę dowody, które w pełni pogrążą poprzedni plan, a który raczej zrodził się z naszej niedokończonej analizy. Otóż stosunki, które zapanują pomiędzy zbójami będą miały zupełnie inny wymiar, gdyż doprowadzimy do następującej sytuacji i w tym miejscu postaram się maksymalnie uprościć sprawę, aby nie przeciągać tej „interesującej" dyskusji.

– Zrobimy tak – dodała po chwili. Pierwszy oddział dowie się o obecności drugiego w ten sposób, że otrzyma depeszę, która mniej więcej będzie następującej treści: „Drodzy koledzy, wiadomo nam skądinąd, że stacjonujecie w pobliżu. I macie ze sobą przeróżne wartościowe kosztowności, w liczbie według nas stanowczo za dużej dla was. Mało tego, macie zamiar podzielić się nimi z czarownicami. Panowie, Panowie! No bez przesady, czy nie wiadomo wam z pewnych niezmiernie pewnych źródeł, że one są strasznie bogate. A wy dodatkowo jeszcze chcecie je uszczęśliwić. Wybaczcie, że nie możemy dopuścić do takiej sytuacji i postaramy się, aby nie doszło do takiego nieszczęścia. Otóż proponujemy wam uczciwy interes. Wprawdzie liczebnie jesteśmy od was nieco słabsi, lecz nie zniechęca nas to od tej wspaniałej propozycji. Otóż oddacie nam swoje skarby, których i tak macie dużo i będzie OK. W przeciwnym razie zademonstrujemy przed wami nasze umiejętności taktyczno-wojenne, przyjmując was jako obiekty naszego popisu" – zakończyła Lya.

– Brawo i – zawołał czarnoksiężnik, klaskając – tak właśnie chciałem, aby przedstawiono ten projekt.

– Czy rada ma coś do dodania? – zapytała Lya.

– Nie sądzę – powiedziała przewodnicząca – pomysł jest doskonały. Pozostałe członkinie nie odezwały się.

– OK – powiedziała Lya – dodam jeszcze, że depesza zostanie niejawnie dostarczona przez nas. Dodatkowo na liście umieścimy termin dostarczenia kosztowności, które będą terminem wyprzedzającym napad.

– Jaki jest dokładnie termin? – zapytała przewodnicząca.

– Jutro wieczorem,

– Kto dokładnie zajmie się dostarczeniem depeszy?

– Ja i Rob.

– A ja poczekam na wynik przed odlotem – dodał czarnoksiężnik. Gdyby się to nie powiodło będę was wspierał. Myślę, że drugi plan jest o tyle zbędny, że walka przy pomocy magii i broni jest oczywista, tak więc nie trzeba go układać.

– Słusznie – potwierdziła przewodnicząca. Niejednokrotnie mieliśmy do czynienia z taką właśnie walką. I na tym zakończono obrady. Rada czarownic skierowała się do wyjścia, a my podążyliśmy za nimi.

– Czy jesteś zadowolona z wyników? – spytałem Lyę.

– Tak.

– Ale mieliście niezłą przeprawę. Czy one darzyły cię wcześniej sympatią?

– Nie przypominam sobie. Ale jawniejszych wrogów też miałam, poza tym była to dość obiektywna dyskusja. W tym czasie wyszliśmy całkiem z jaskini.

– Gdzie obozujecie?– zapytała Simona.

– Tam – Lya wskazała na dwa, nieco odseparowane od reszty obozu namioty.

– W takim razie teraz się pożegnamy, spotkamy się jutro, a właściwie to już dzisiaj w dzień. Macie sobie zapewne dużo do opowiedzenia, na razie.

– Cześć – odparła Lya. Skierowaliśmy się do namiotów.

– Będziesz spał ze mną, czarnoksiężnik zajmuje drugi z namiotów.

– OK..

[c.d.n.]

# KĄCIK SPORTOWY

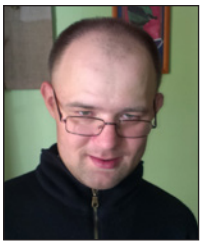

Sylwester Chalastra

W listopadzie ubiegłego roku odszedł **Diego Armando Maradona**, jeden z największych piłkarzy w historii futbolu. Zmarł w wieku 60 lat, a cały świat sportu okrył się żałobą. Maradona był mistrzem świata (1986) i wicemistrzem (1990). W barwach reprezentacji Argentyny zagrał 91 razy, a sukcesy odnosił z Boca Juniors, Barceloną czy SSC Napoli. W Neapolu grał przez siedem lat i cieszył się w tym mieście boskim uwielbieniem fanów. Do historii przeszły jego występy np. w ćwierćfinale mundialu w 1986 roku z Anglią, gdy zdobył bramkę lewą ręką, którą nazwał „Ręką Boga", a później gdy przedryblował kilku rywali, w tym bramkarza, i zdobył drugą bramkę. Kariera Maradony była usłana wzlotami i upadkami, zapamiętajmy te momenty, które były dobre!

Od 21 stycznia tego roku mamy nowego trenera naszej piłkarskiej reprezentacji w piłce nożnej! To Portugalczyk, **Paulo Sousa**, ur. 30 sierpnia 1970 w Viseu. Zanim został trenerem, był piłkarzem występującym na pozycji pomocnika. W latach 1989–2002 grał w reprezentacji Portugalii, w 1989 zdobył mistrza świata U-20, był uczestnikiem Mistrzostw Europy 1996, 2000 oraz Mistrzostw Świata 2002, dwukrotnie zdobył Ligę Mistrzów UEFA (z Borussią Dortmund i Juventusem), a także mistrzostwo Włoch. Karierę piłkarską zakończył przedwcześnie, w wieku 31 lat, z powodu licznych przebytych kontuzji. Po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem, był szkoleniowcem klubów angielskich, włoskich, czy francuskich. Funkcję selekcjonera reprezentacji Polski objął zastępując na tym stanowisku Jerzego Brzęczka. 25 marca 2021 reprezentacja Polski rozpoczęła eliminacje do mistrzostw świata meczem w Budapeszcie – był to debiut Sousy w nowej roli. Mecz z Węgrami zakończył się remisem 3:3. Czekamy na lepsze!

*Źródła: przegladsportowy.pl, wikipedia, sport.pl*

Józef Zamojski

Henryka Łożyńska

Marzena Zendak

Lidia Wąsik

Adam Kukla

Jacek Świstek

Jacek Świstek

Marzena Zendak

Marek Migdał

## *Wiosna*

*Ta pora zbliżająca się – wiosna*
*Po zimie niedawno będącej*
*Nadchodząca pora radosna*
*Przyrody wesołej oraz kwitnącej*

*Ta pora zbliżającej się wiosny*
*Miłej, ciepłej i łagodnej*
*Budzącej uśmiech radosny*
*Kwiatami pachnącej, cudnej*

*W powodzi kwiatów, traw i słońca*
*Ta wiosna łagodna, kwitnąca*
*Drzew i krzewów pąkami wabiąca*
*Ta pora szybko się zbliżająca*

*To pora prawdziwej wiosny będzie*
*W powodzi kwiatów, traw zielonych*
*Kwitnących bazi wokół wszędzie*
*W odblaskach słońcem zdobionych*

*Zielona trawa – zielone liście*
*I płatki kwiatów w różnych kolorach*
*W blasku słońca kwitną kwieciście*
*W tych wiosennych uroczych porach*

Jacek Świstek

Piotr Bal

Władysław Karzyński

Attar

Henryka Łożyńska

Danuta Rożenej

# Strony Rady Mieszkańców

5 marca 2021, Rada zebrała się po raz pierwszy po długiej przerwie, spowodowanej koniecznością czasowego zawieszenia działalności na okres pandemii COVID-19 (ograniczenie przemieszczania się mieszkańców pomiędzy poszczególnymi budynkami Domu – zalecenia te wynikały z odgórnych regulacji związanych z zagrożeniem epidemicznym w kraju). Unikaliśmy zgromadzeń, więc nasze spotkania Rady nie odbywały od marca 2020, podobnie nie mogliśmy organizować zebrań społeczności.

Od początku pandemii minął już rok. Nadal stanowi ona wielki problem na świecie. Jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni, że zostaliśmy zaszczepieni, co daje nam poczucie bezpieczeństwa. Mimo bycia zaszczepionym, jako świadomi i odpowiedzialni, oczywiście przestrzegamy zaleceń i obostrzeń sanitarnych. Nadal konieczna jest dezynfekcja rąk, noszenie masek, zachowywanie odpowiedniego dystansu we wzajemnych kontaktach. Jako Rada apelujemy do wszystkich o to, by tych zaleceń przestrzegać – stosujmy się do nich, dbajmy o higienę, zachowujmy dystans w kontaktach – pamiętajmy, że robimy to dla naszego wspólnego dobra – chronimy siebie i nasze otoczenie. Obecnie, nadal z zachowaniem zaleconych środków ostrożności, wracamy stopniowo do zajęć grupowych. Pod koniec każdego miesiąca ponownie będziemy organizować zebrania społeczności.

rys. Lesław Wąsowicz

Informujemy, że wybory do Rady, które przypadają na jesień tego roku zostaną przełożone na rok 2022 (wybrana poprzednio Rada przez rok nie miała możliwości pracy w związku z pandemią).

W ten szczególny czas Świąt Wielkanocnych, które w tym roku będziemy spędzać inaczej niż w latach przed pandemią, w oczekiwaniu na powrót do normalności, tym bardziej doceniamy, że mamy siebie nawzajem, że możemy się w tej trudnej sytuacji wspierać, okazywać sobie troskę i ciepło.

Z okazji Wielkiej Nocy, Rada, dzieląc się symbolicznym jajkiem, życzy wszystkim Zdrowych, Spokojnych, Radosnych Świąt, mokrego dyngusa, Wesołego Alleluja!

**Rada Mieszkańców**

**Rada Mieszkańców:**
Bożena Florek
Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Lesław Wąsowicz
Marian Skoczylas
Wojciech Wierzbicki

# AKTUALNOŚCI

Jeszcze przed rozpoczęciem pandemii COVID-19 „Teatr Wyobraźni" rozpoczął próby do nowego spektaklu pt. „…Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu…". Obecnie grupa kontynuuje pracę, mamy nadzieję, że w najbliższym czasie zobaczymy nowe przedstawienie.

Próby grupy teatralnej

Ostatnio było wiele okazji do świętowania. Tradycyjnie organizujemy okolicznościowe spotkania w pokojach dziennych, kawiarence. Uroczyście obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, Święto Zakochanych, a ostatnio Dzień Kobiet. Regularnie także spotykamy się z okazji ważnych dat, jak np. imieniny, urodziny czy inne jubileusze.

Urodziny: Marcina, Kazimierza, Emilii oraz spotkanie z okazji Dnia Babci i Dziadka

Walentynki

W ramach spotkań muzycznych regularnie śpiewamy przy akompaniamencie gitary, a także korzystamy z podkładów karaoke. Rozwijamy swoje talenty, ćwicząc indywidualnie grę na instrumentach: keyboardzie oraz gitarze elektroakustycznej.

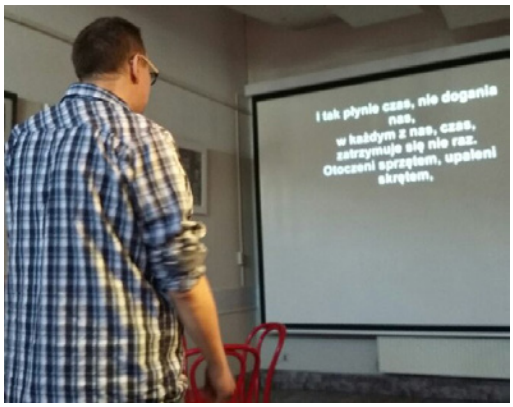


Wspólne muzykowanie

Z dużym zaangażowaniem uczestniczymy w zajęciach w pracowniach terapeutycznych, tworząc niepowtarzalne prace plastyczne i rękodzieła artystycznego. Poza opisywanymi aktywnościami spędzamy czas oglądając ciekawe filmy, korzystamy z komputerów, relaksujemy się dbając o wygląd w Salonie Piękności. Chętnie też wspólnie pieczemy słodkości.

Pieczemy faworki

Chętnie spędzamy czas na świeżym powietrzu, gdy tylko aura jest sprzyjająca spacerujemy w okolicy zalewu Bagry, oczywiście zachowując zasady bezpieczeństwa. Planujemy reaktywować nasz domowy ogródek ziołowo-warzywny dlatego czekamy z niecierpliwością na wiosnę.

Nad Bagrami

W naszym Domu, dzięki uprzejmości Krakowskiego Ogrodu Zoologicznego, zagościły piękne, kolorowe papużki faliste. Nowi pierzaści mieszkańcy dołączyli do parki papużek rezydujących w oranżerii.

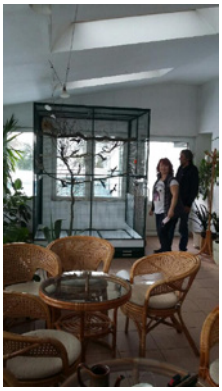

Papużki z Krakowskiego ZOO

17 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, z uwagi na sytuację epidemiologiczną za pośrednictwem transmisji w Internecie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej z okazji XXIX Światowego Dnia Chorego w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Dzień Chorego

Z radością oczekujemy na Święta Wielkanocne, i choć z uwagi na sytuację w jakiej obecnie się znajdujemy nie mamy możliwości spotykania się z osobami z innych budynków to kultywujemy tradycję w małych społecznościach. Z myślą o zbliżających się Świętach przygotowaliśmy wystrój naszego Domu, nasze wielkanocne prace zaprezentowaliśmy na świątecznym kiermaszu na terenie Domu.

Wielkanocny kiermasz

# Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas:

**Wiesław Krzanik** – wieloletni mieszkaniec bud. 41A i 41B. Jego śmierć była zbyt nagła, wyjątkowo trudna do przyjęcia dla wszystkich. Obdarzał swoim spokojem, dyskretną obecnością, ciepłą barwą głosu, odznaczał się łagodnością i wysoką kulturą osobistą. Zjednywał sobie powszechną sympatię swą szarmanckością i autentycznością.

**Zbigniew Mąsiorski** – pomimo, iż mieszkał w naszym Domu krótko (bud. 41B), dał się poznać jako osoba spokojna, kulturalna, zawsze obecna wśród innych w pokoju dziennym.

**Piotr Ordyk** – wieloletni mieszkaniec bud. 43E, odszedł od nas ostatnio, nagle i niespodziewanie, młodo... Wesoły, charakterny, miłośnik sportu, aktor „Teatru wyobraźni". Będzie nam Go brakowało, ale zawsze będziemy Go wspominać ciepło i z uśmiechem.

**Helena Sikora** – odeszła od nas w styczniu, najstarsza mieszkanka naszego Domu (bud. 43D). Zawsze z godnością znosiła cierpienie. Niedługo mieliśmy obchodzić Jej setne urodziny…

**Mirosław Wcisło** – mieszkał wiele lat w bud. 43D, opuścił nas ostatnio, wciąż jesteśmy poruszeni jego nagłą śmiercią. Był spokojny i skryty, zawsze uprzejmy, pomimo swej małomówności potrafił zabłysnąć poczuciem humoru.

**Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci…**

# Krzyżówka na Święta

**Objaśnienie haseł:**

1) W koszyku w Wielką Sobotę
2) Pierwszy zakwita wiosną
3) Kolorowa skorupka
4) Z wikliny, nie tylko na święconkę
5) Z płótna, Turyński
6) Tradycyjny odpust na krakowskim Salwatorze
7) Mokry, w Wielki Poniedziałek
8) Najczęściej fioletowy, pod ochroną
9) Z cukru, ciasta, symbol Chrystusa
10) Święcona tydzień przed Wielkanocą
11) Holenderski kwiat
12) Tradycyjny wielkanocny, z lukrem lub czekoladą

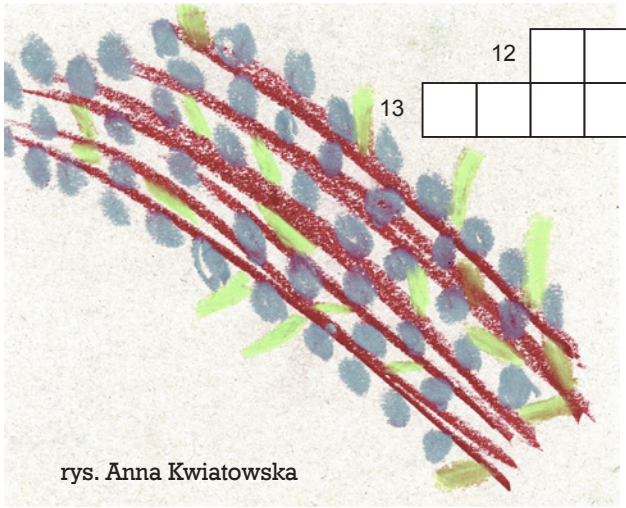
rys. Anna Kwiatowska

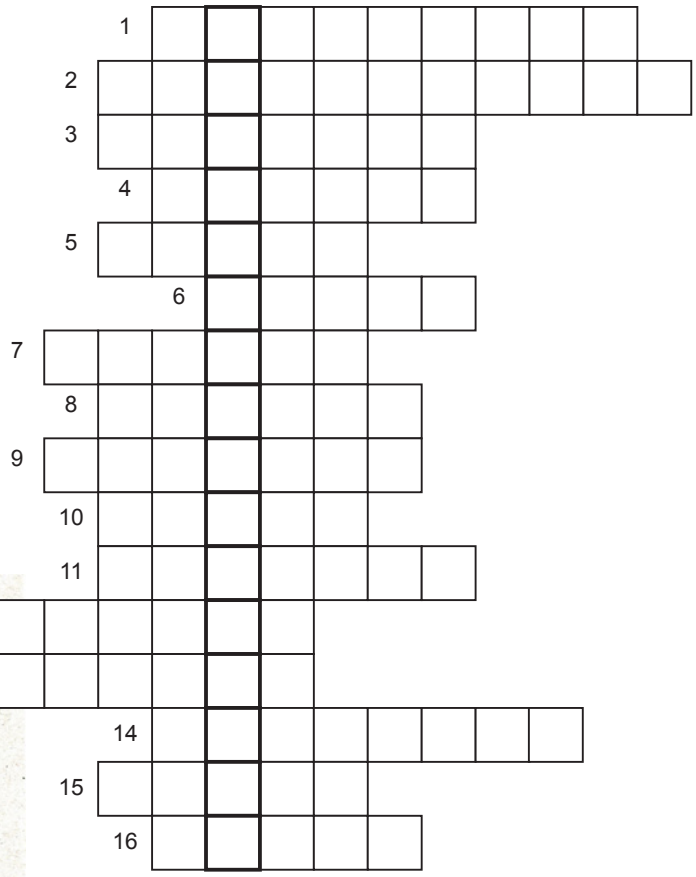

13) Wielka…, największe święto w chrześcijaństwie
14) Zielony, w koszyku i na wielkanocnym stole
15) Symbol życia
16) Piaskowa lub drożdżowa, słodka

„Impuls" ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej. Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 18

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość" jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wspisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość"
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao